Cena 1 zł. **NUMER PODWÓJNY** **Opłata pocztowa opłacona ryczałtem**



Peowiak

ORGAN ZWIĄZKU PEOWIAKÓW

TREŚĆ:

WARSZAWA

Nr. 4 (16)–5 (17) MAJ—CZERWIEC 1932 Rok III

Do oficerów rezerwy

Od Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku Oficerów Rezerwy otrzymaliśmy odezwę treści następującej:

KOLEDZY!

W b. r. rozpoczęliśmy jedenasty rok istnienia naszej organizacji w stolicy.

Zasadniczym naszym celem było zespolenie wszystkich kolegów w jedną nierozerwalną rodzinę, zdążającą do utrwalenia niepodległości i rozbudowy Ojczyzny drogą pogłębienia indywidualnej i zbiorowej wiedzy wojskowej.

Niestety, mimo czynionych wysiłków, dotychczas do naszego Związku nie należy jeszcze wielu Kolegów.

Jaka jest tego przyczyna?

Zastanawiając się nad tym zagadnieniem przyszliśmy do przekonania, że prawdopodobnie stoi na przeszkodzie strona materjalna lub polityczna, względnie obie razem.

Stawiając sprawę jasno w imię drogiego nam celu, oświadczamy, że obie te przyczyny razem wzięte są nieistotne, bowiem we wszelkich opłatach, przypadających z tytułu zapisania się do Związku, Zarząd może niezamożnym czynić ewentualnie pewne ulgi.

Jeżeli zaś chodzi o stronę polityczną, to dla Z. O. R. polityka jako doktryna jest obojętną. jak obojętnem jest przekonanie polityczne tego lub innego członka Z. O. R., oczywista, z wyjątkiem przejawiania tendencji antypaństwowych.

Najważniejszym natomiast celem naszym jest przygotowanie się do obrony Ojczyzny na wypadek wojny.

A przecież wszyscy bez różnicy przekonań staniemy zgodnie na Jej wezwanie.

Zresztą, o ile przypominamy sobie czasy zaborcze, kiedy marzeniem naszem było zostać szeregowym lub oficerem Wojska Polskiego, wówczas pracowaliśmy wspólnie nad odzyskaniem niepodległości, nie bacząc, żeśmy i wtenczas byli różnych przekonań politycznych.

Teraz zaś, gdy spełniło się nasze najgorętsze marzenie i jesteśmy oficerami odzyskanej Ojczyzny — mamy kroczyć różnemi drogami?

Nie! Obecnie w czasach wysiłków wszystkich narodów, zmierzających do rozbudowy swoich krajów, winniśmy tembardziej zespolić swoje siły i wiedzę, bowiem Polska, jako Państwo zniszczone przez zaborców i ciągle zagrożone oderwaniem Jej ziem ojczystych, wymaga w pierwszym rzędzie od nas zespolenia się, pracy i ofiary, a tem samem przykładu dla wszystkich rodaków.

W tem też przeświadczeniu zwracamy się z wezwaniem zapisania się do Związku do tych Kolegów, którzy tego jeszcze nie uczynili, a zespoliwszy się w jedną rodzinę, damy przykład innym, którzy widzą w nas swoich przewodników.

Zespoleni zaś liczebnie i duchowo stworzymy jedną ze skał, na której Państwo utrwala swoją niepodległość i opiera dalszy rozwój.

Po deklaracje, względnie szczegóły, dotyczące zapisania się do Związku, prosimy zwracać się do lokalu Okręgu, ul. Królewska 23, m. 22, tel. 725-46, zaś po dn. 1 lipca b. r. — ul. Wierzbowa 11, m. 32. (pl. Tetralny).

Prezesem Zarządu Głównego jest w obecnej chwili b. minister Przemysłu i Handlu, obecnie Dyrektor Mościc, ppor. rez. inż. Eugenjusz Kwiatkowski.

Prezesem Okręgu Warszawskiego jest ppor. rez. Stanisław Car, Wicemarszałek Sejmu.

Zarząd Okręgu Warszawskiego
Związku Oficerów Rezerwy Rz. P.



Peowiak

Nr. 4 (16)—5 (17) Rok III
MAJ—CZERWIEC 1932
ORGAN ZWIĄZKU PEOWIAKÓW



Ś. P. PREZYDENT FRANCJI PAWEŁ DOUMER

DNIA 6 MAJA B. R. NA MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE KSIĄŻKI W PARYŻU, ROSJANIN GORGUŁOW ZAMORDOWAŁ PIERWSZEGO OBYWATELA REPUBLIKI FRANCUSKIEJ, PREZYDENTA PAWŁA DOUMER'A. CAŁY ŚWIAT ONIEMIAŁ ZE ZGROZY I TO STANOWIŁO NAJPOTĘŻNIEJSZĄ MANIFESTACJĘ KU CZCI OSIEROCONEJ FRANCJI.

GORGUŁOW ZABIŁ CZŁOWIEKA PROMETEUSZOWEGO, POSTAĆ PIĘKNĄ I CZYSTĄ. JAKIE IDEJE KIEROWAŁY MORDERCĄ — PRZYSZŁOŚĆ POKAŻE... A MOŻE ŚWIADOMOŚĆ, ŻE DOUMER, TEN KRYSZTAŁOWY STARZEC, STRACIŁ NA WOJNIE Z NIEMCAMI CZTERECH UKOCHANYCH SYNÓW I CIENIE POLEGŁYCH RAZEM Z ŻYJĄCYM OJCEM ODCIĄGAŁY FRANCJĘ OD PRZYMIERZA CZY UGODY Z NIEMCAMI?...

Ś. P. PREZYDENT PAWEŁ DOUMER URODZIŁ SIĘ DN. 22 MARCA 1857 R. W AURILLAC, JAKO SYN NIEZAMOŻNYCH RODZICÓW. UKOŃCZYWSZY SZKOŁY, POŚWIĘCIŁ SIĘ ZAWODOWI NAUCZYCIELSKIEMU, DAJĄC SIĘ JEDNOCZEŚNIE POZNAĆ JAKO WYBITNY PUBLICYSTA I POLITYK.

POPULARNOŚĆ DOUMERA ROŚNIE.

NIEBAWEM ZAJMUJE WYBITNE STANOWISKO W GABINECIE FLOCQUETA, WIELKIEGO PRZYJACIELA POLAKÓW. W R. 1888 WCHODZI DO IZBY DEPUTOWANYCH, JAKO POSEŁ Z DEPARTAMENTU AISNE; W R. 1895 JEST MINISTREM FINANSÓW W GABINECIE LEONA BOURGEOIS. W ROK PÓŹNIEJ ZOSTAJE GENERALNYM GUBERNATOREM INDOCHIN, NA KTÓREM TO STANOWISKU DAJE FRANCJI SZEŚĆ LAT NIEZWYKLE OWOCNEJ PRACY. W ROKU 1905 IZBA DEPUTOWANYCH OBIERA GO NA SWEGO PRZEWODNICZĄCEGO. W WYBORACH 1912 R. PRZECHODZI DO SENATU.

W CZASIE WOJNY ŚWIATOWEJ Ś. P. PAWEŁ DOUMER STAJE NA CZELE KOMISJI SENACKIEJ, POWOŁANEJ DO TWORZENIA WOJSKA POLSKIEGO WE FRANCJI, I Z CAŁYM ZAPAŁEM POŚWIĘCA SIĘ TEJ PRACY.

W CIĄGU ROKU 1921 PIASTUJE TEKĘ MINISTRA SKARBU W GABINECIE BRIANDA. NASTĘPNIE, PRZEZ KILKA LAT, AŻ DO OBJĘCIA NAJWYŻSZEJ GODNOŚCI W PAŃSTWIE JEST PRZEWODNICZĄCYM SENATU.

W MAJU 1931 R. ZOSTAJE OBRANY PREZYDENTEM REPUBLIKI FRANCUSKIEJ, JEDNOCZĄC NARÓD FRANCUSKI PRZECIW WYSTĄPIENIOM NIEMIECKIM NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM.

PO NIESPEŁNA ROKU PIASTOWANIA NAJWYŻSZEGO URZĘDU W PAŃSTWIE STAJE SIĘ OFIARĄ POTWORNEJ, NIEZROZUMIAŁEJ ZBRODNI, KRWIĄ WŁASNĄ — JAK JEGO SYNOWIE — OKUPUJĄC GORĄCY PATRJOTYZM FRANCUZÓW.

NIE ZOSTAŁO DOTYCHCZAS WYJAŚNIONE, Z JAKICH POBUDEK ZBRODNIARZ DOKONAŁ ZAMACHU. NIEPODOBNA UWIERZYĆ JEGO ZEZNANIOM, ŻE CHCIAŁ W TEN SPOSÓB ZADEMONSTROWAĆ, IŻ FRANCJA POWINNA WYPOWIEDZIEĆ WOJNĘ SOWIETOM. PRZECIEŻ PODKREŚLENIE TAKIEGO STANOWISKA NIE WYMAGAŁO POPEŁNIENIA BESTJALSKIEGO MORDU, TEMBARDZIEJ, ŻE STOSUNEK FRANCJI DO SOWIETÓW JEST NAJZUPEŁNIEJ OBOJĘTNY. STRZAŁY GORGUŁOWA OSIĄGNĘŁYBY RZEKOMY CEL, GDYBY NAWET CHYBIŁY. ALE TOBY MU NIE WYSTARCZYŁO. TU WZIĘŁA OKUP NISKA KULTURA DUCHA, JAKAŚ NIEWYTŁUMACZONA, ŚLEPA I DZIKA NIENAWIŚĆ DO WSZYSTKIEGO, CO GODNE, CO SZLACHETNE, BEZCENNE.

CZEŚĆ BOHATERSKIEJ I ŚWIETLANEJ PAMIĘCI WIELKIEGO FRANCUZA, W KTÓRYM POLSKA STRACIŁA SZCZEREGO I WIERNEGO PRZYJACIELA!

LUDWIK J. DĄBROWSKI

KONSTYTUCJA

— X —

Podajemy dalszy ciąg projektu Konstytucji autora (po prawej stronie) w porównaniu z tekstem obowiązującej obecnie Konstytucji (po lewej stronie). Dalsze rozdziały projektu podane będą w następnych numerach „Peowiaka". — Przyp. Redakcji.

ROZDZIAŁ II.

Władza ustawodawcza.

Art. 3. Zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych i sposobu ich wykonania.

Niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób, regulaminowo ustalony.

Ustawa, uchwalona przez Sejm, zyskuje moc obowiązującą w czasie, przez nią samą określonym.

Rzeczypospolita Polska, opierając swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego, przekaże przedstawicielom samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa, który zostanie bliżej określony ustawami państwowemi.

Rozporządzenia władzy, z których wynikają prawa lub obowiązki obywateli, mają moc obowiązującą tylko wtedy, gdy zostaną wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią.

Art. 4. Ustawa państwowa ustala corocznie budżet Państwa na rok następny.

Art. 5. Ustalanie stanu liczebnego wojska i zezwolenie na coroczny pobór rekruta może nastąpić jedynie w drodze ustawodawczej.

Art. 6. Zaciągnięcie pożyczki państwowej, zbycie, zamiana i obciążenie nieruchomego majątku państwowego, nałożenie podatków i opłat publicznych, ustanowienie ceł i monopolów, ustalenie systemu monetarnego, jakoteż przyjęcie gwarancji finansowej przez Państwo — może nastąpić tylko na mocy ustawy.

Art. 7. Rząd przedstawi corocznie zamknięcie rachunków państwowych do parlamentarnego zatwierdzenia.

Art. 8. Sposób wykonania parlamentarnej kontroli nad długami Państwa określi oddzielna ustawa.

Art. 9. Do kontroli całej administracji państwowej pod względem finansowym, badania zamknięć rachunków Państwa, przedstawiania corocznie Sejmowi wniosku o udzieleniu lub odnowieniu Rządowi absolutorjum — jest powołana Najwyższa Izba Kontroli, oparta na zasadzie kolegjalności i niezależności sędziowskiej członków jej kolegjum, usuwalnych tylko uchwałą Sejmu większością 3/5 głosujących. Organizację Najwyższej Izby Kontroli i sposób jej działania określi szczegółowo osobna ustawa.

Prezes Najwyższej Izby Kontroli zajmuje stanowisko równorzędne ministrowi, nie wchodzi jednak w skład Rady Ministrów, a jest za sprawowanie swego urzędu i za podległych mu urzędników odpowiedzialny bezpośrednio przed Sejmem.

Rozdział III.

Rada Główna Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 23. Rada Główna Rzeczypospolitej Polskiej składa się z 44 członków, wybranych na lat siedm, licząc od dnia otwarcia Rady, w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem równem i stosunkowem.

Art. 24. Prawo wybierania ma każdy obywatel polski bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył lat 24, używa w pełni praw cywilnych i zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od poprzedniego dnia ogłoszenia wyborów w Dzienniku Ustaw. Prawo głosowania może być wykonywane tylko osobiście.

Art. 25 Prawo wybieralności ma każdy obywatel, mający prawo wybierania do Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej, niezależnie od miejsca zamieszkania, o ile ukończył lat 30 i posiada wykształcenie w zakresie ukończonych conajmniej klas siedmiu szkoły powszechnej.

Obywatel, ubiegający się o wybór do Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej, może kandydować tylko w jednym okręgu wyborczym. Kandydatura jest imienna.

Art. 26. Nie mogą korzystać z prawa wyborczego obywatele: skazani ostatecznym lub nieostatecznym wyrokiem sądu za przestępstwa, które określi ordynacja wyborcza, jako pociągające za sobą czasową lub stałą utratę prawa wybierania, wybieralności, a także piastowania mandatu Członka Rady Głównej Rzeczypospolitej.

Art. 27. Państwowi urzędnicy administracyjni, skarbowi i sądowi nie mogą być wybierani w tych okręgach, w których pełnią swą służbę. Przepis ten nie dotyczy urzędników, pełniących swą służbę przy władzach centralnych.

Art. 28. Pracownicy państwowi i samorządowi, z chwilą wyboru na Członka Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej, otrzymują na czas trwania tego mandatu urlop. Przepis ten nie dotyczy ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów wyższych uczelni.

Art. 10. Prawo inicjatywy ustawodawczej przysługuje Rządowi i Sejmowi. Wnioski i projekty ustaw, pociągające za sobą wydatki ze Skarbu Państwa, muszą podawać sposób ich zużycia i pokrycia.

Art. 11. Sejm składa się z posłów wybranych na lat pięć, licząc od dnia otwarcia Sejmu, w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem.

Art. 12. Prawo wybierania ma każdy obywatel polski bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył lat 21, używa w pełni praw cywilnych i zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od przedednia ogłoszenia wyborów w Dzienniku Ustaw. Prawo głosowania może być wykonywane tylko osobiście. Wojskowi w służbie czynnej nie mają prawa głosowania.

Art. 13. Prawo wybieralności ma każdy obywatel, mający prawo wybierania do Sejmu, nie wyjmując wojskowych w służbie czynnej, niezależnie od miejsca zamieszkania, o ile ukończył lat 25.

Art. 14. Nie mogą korzystać z prawa wyborczego obywatele, skazani za przestępstwa, które określi ordynacja wyborcza, jako pociągające za sobą czasową lub stałą utratę prawa wybierania, wybieralności, a także piastowania mandatu poselskiego.

Art. 15. Państwowi urzędnicy administracyjni, skarbowi i sądowi nie mogą być wybierani w tych okręgach, w których pełnią swą służbę. Przepis nie dotyczy urzędników, pełniących swą służbę przy władzach centralnych.

Art. 16. Pracownicy państwowi i samorządowi, z chwilą wyboru na posła, otrzymują na czas trwania mandatu poselskiego urlop. Przepis ten nie dotyczy ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów wyższych uczelni. Lata, spędzone na wykonaniu mandatu poselskiego, liczą się do lat służby.

Art. 17. Poseł, obejmujący płatną służbę państwową, traci mandat; przepis ten nie dotyczy powołaniu na stanowisko ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów wyższych uczelni.

Art. 18. Bliższe postanowienia o wyborach posłów do Sejmu określi ordynacja wyborcza.

Art. 19. Sejm sprawdza ważność wyborów niezaprotestowanych. O ważności wyborów zaprotestowanych rozstrzyga Sąd Najwyższy.

Art. 20. Posłowie są przedstawicielami całego narodu i nie są krępowani żadnemi instrukcjami wyborców. Posłowie składają na ręce Marszałka wobec Izby następujące ślubowanie:

„Ślubuję uroczyście, jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, wedle najlepszego mego rozumienia i zgodnie z sumieniem, rzetelnie pracować wyłącznie dla dobra Państwa Polskiego, jako całości".

Art. 21. Posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za swą działalność w Sejmie lub poza Sejmem, wchodzącą w zakres wykonania mandatu poselskiego, ani w czasie trwania mandatu, ani po jego wygaśnięciu. Za przemówienia

Lata, spędzone na wykonaniu mandatu Członka Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej, liczą się do lat służby.

Art. 29. Członek Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej, obejmujący płatną służbę państwową, traci mandat; przepis ten nie dotyczy powołania na stanowiska ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów wyższych uczelni.

Art. 30. Bliższe postanowienia o wyborach do Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej określi ordynacja wyborcza.

Art. 31. Rada Główna Rzeczypospolitej Polskiej sprawdza ważność wyborów niezaprotestowanych. O ważności wyborów zaprotestowanych rozstrzyga Prezydent Rzeczypospolitej.

Art. 32. Członkowie Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej w wykonaniu swojego mandatu **pracować muszą dla dobra Państwa jako całości** i nie są krępowani żadnemi instrukcjami wyborców.

Członkowie Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej składają na ręce przewodniczącego Rady wobec Rady następujące ślubowanie:

„Ślubuję uroczyście, jako Członek Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej, wedle najlepszego mego rozumienia i zgodnie z sumieniem, rzetelnie pracować wyłącznie dla dobra Państwa Polskiego jako całości".

Odmowa ślubowania lub ślubowanie z zastrzeżeniem równoznaczne jest z nieprzyjęciem mandatu.

Art. 33. Udział w rozstrzyganiu spraw Państwa bierze Rada Główna Rzeczypospolitej Polskiej jako całość.

Poszczególni Członkowie Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej korzystają tylko z takich przywilejów osobistych, jakich wymaga ich uczestnictwo w pracach Rady.

Członkowie Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za działalność w Radzie wchodzącą w zakres wykonywania swego mandatu, a pozostającą w granicach regulaminu Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej, ani w czasie trwania mandatu, ani po jego wygaśnięciu.

Za przemówienia i odezwania się tudzież manifestacje w Radzie Głównej Rzeczypospolitej Polskiej Członkowie Rady odpowiadają tylko przed Radą.

Za naruszenie praw osoby trzeciej mogą być pociągani do odpowiedzialności sądowej za zezwoleniem Rady.

Art. 34. Za wystąpienia sprzeczne z treścią ślubowania, albo naruszające autorytet i powagę Ra-

i odezwania się, tudzież manifestacje w Sejmie posłowie odpowiadają tylko przed Sejmem. Za naruszenie prawa osoby trzeciej mogą być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, o ile władza sądowa uzyska na to zezwolenie Sejmu.

Postępowanie karno-sądowe, karno-administracyjne lub dyscyplinarne, wdrożone przeciw posłowi przed uzyskaniem mandatu poselskiego, ulegnie na żądanie Sejmu zawieszeniu aż do wygaśnięcia mandatu.

Bieg przedawnienia przeciw posłowi w postępowaniu karnem ulega przerwie na czas trwania mandatu poselskiego.

Przez cały czas trwania mandatu posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karno-sądowej, karno-administracyjnej i dyscyplinarnej, ani pozbawieni wolności bez zezwolenia Sejmu. W wypadku schwytania posła na gorącym uczynku zbrodni pospolitej, jeżeli jego przytrzymanie jest niezbędne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości, względnie dla unieszkodliwienia skutków przestępstwa, władza sądowa ma obowiązek bezzwłocznego zawiadomienia o tem Marszałka Sejmu dla uzyskania zezwolenia Sejmu na areszt i dalsze postępowanie karne. Na żądanie Marszałka przytrzymany musi być niezwłocznie uwolniony.

Art. 22. Poseł nie może na swoje ani na obce imię kupować lub uzyskiwać dzierżaw dóbr państwowych, przyjmować dostaw publicznych i robót rządowych, ani otrzymywać od Rządu koncesyj lub innych korzyści osobistych.

Poseł nie może również otrzymywać od Rządu żadnych odznaczeń, z wyjątkiem wojskowych.

Art. 23. Poseł nie może być redaktorem odpowiedzialnym.

Art. 24. Posłowie otrzymują djety w wysokości, regulaminem określonej, i mają prawo bezpłatnego korzystania z państwowych środków komunikacji dla podróży po całym obszarze Rzeczypospolitej.

Art. 25. Prezydent Rzeczypospolitej zwołuje odracza i zamyka Sejm i Senat.

Sejm winien być zwołany na pierwsze posiedzenie w trzeci wtorek po dniu wyborów i corocznie najpóźniej w październiku na sesję zwyczajną, celem uchwalenia budżetu, stanu liczebnego i poboru wojska oraz innych spraw bieżących.

Prezydent Rzeczypospolitej może zwołać Sejm w każdym czasie na sesję nadzwyczajną wedle własnego uznania, a winien to uczynić na żądanie 1/3 ogółu posłów w ciągu dwóch tygodni.

Inne wypadki zebrania się Sejmu na sesję nadzwyczajną określa Konstytucja. Odroczenie wymaga zgody Sejmu, jeżeli ma być w ciągu tej samej sesji zwyczajnej powtórzone lub jeżeli przerwa ma trwać dłużej, niż 30 dni.

Sejm zwołany w październiku na sesję zwyczajną, nie może być zamknięty przed uchwaleniem budżetu.

dy Głównej Rzeczyposplitej Polskiej, Członek Rady może być na żądanie Przewodniczącego Rady, albo 1/4 ustawowej liczby Członków Rady, albo Ministra Sprawiedliwości postawiony przed Trybunałem Stanu i orzeczeniem tego Trybunału pozbawiony mandatu Członka Rady.

Art. 35. Poza wypadkami, przewidzianemi w poprzednim artykule, Członkowie Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej odpowiadają za działalność sprzeczną z prawem tak samo, jak pozostali obywatele.

Jednakże postępowanie karno-sądowe, karno-administracyjne lub dyscyplinarne wdrożone przeciw Członkowi Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej przed lub po uzyskaniu mandatu Członka Rady ulegnie na żądanie Rady zawieszeniu na czas wskazany w uchwale Rady.

Przez cały czas trwania sesji Członkowie Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej nie mogą być pozbawieni wolności inaczej, jak za zezwoleniem Rady.

W wypadku schwytania Członka Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej na gorącym uczynku przestępstwa zagrożonego karą więzienia, jeżeli jego przytrzymanie jest niezbędne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości, albo dla unieszkodliwienia skutków przestępstwa, władza sądowa ma obowiązek bezzwłocznego zawiadomienia o tem Przewodniczącego Rady Głównej Rzeczypospolitej dla uzyskania zezwolenia Rady na areszt.

Bieg przedawnienia w postępowaniu karnem przeciw Członkowi Rady Głównej Rzeczypospolitej ulega zawieszeniu na okres czasu, kiedy postępowanie w myśl niniejszego artykułu nie może się toczyć.

Art. 36. Członek Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej nie może ani na swoje ani na obce imię kupować lub uzyskiwać dzierżaw dóbr państwowych, przyjmować dostaw publicznych i robót rządowych, ani otrzymywać od Rządu koncesyj lub innych korzyści osobistych.

Członek Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej nie może również otrzymywać od Rządu żadnych odznaczeń — z wyjątkiem wojskowych.

W razie naruszenia tych postanowień, stwierdzonego na żądanie Przewodniczącego Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej lub Najwyższej Izby Kontroli przez Trybunał Stanu, Członek Rady traci swój mandat oraz korzyści, od Rządu otrzymane. Osobna ustawa określi szczegóły postępowania sądowego.

Art. 37. Członek Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej nie może być redaktorem odpowiedzialnym.

Art. 26. Sejm może się rozwiązać mocą własnej uchwały, powziętej większością 2/3 głosów przy obecności połowy ustawowej liczby posłów. Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm za zgodą 3/5 ustawowej liczby członków Senatu.

Równocześnie w obu wypadkach z samego prawa rozwiązuje się Senat.

Wybory odbędą się w ciągu 90 dni od dnia rozwiązania; termin ich będzie oznaczony bądź w uchwale Sejmu, bądź w orędziu Prezydenta o rozwiązaniu Sejmu.

Art. 27. Posłowie wykonywują swe prawa i obowiązki poselskie osobiście.

Art. 28. Sejm wybiera ze swego grona Marszałka i jego zastępców, sekretarzy i komisje.

Mandaty Marszałka i jego zastępców trwają po rozwiązaniu Sejmu aż do ukonstytuowania się nowego Sejmu.

Art. 29. Sposób i porządek obrad sejmowych, rodzaj i ilość komisyj, liczbę wicemarszałków i sekretarzy, prawa i obowiązki Marszałka — określa regulamin sejmowy.

Marszałek mianuje urzędników sejmowych, za których działania odpowiada przed Sejmem.

Art. 30. Posiedzenia Sejmu są jawne. Na wniosek Marszałka, przedstawiciela Rządu lub 30 posłów może Sejm uchwalić tajność posiedzenia.

Art. 31. Nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za zgodne z prawdą sprawozdanie z jawnego posiedzenia Sejmu i komisji sejmowej.

Art. 32. Do prawomocności uchwał potrzebna jest zwykła większość głosów przy obecności przynajmniej 1/3 ogółu ustawowej liczby posłów, o ile inne przepisy Konstytucji nie zawierają odmiennych postanowień.

Art. 33. Posłowie mają prawo zwracać się z interpelacjami do Rządu bądź do poszczególnych ministrów w sposób, regulaminem przepisany. Minister ma obowiązek udzielić odpowiedzi ustnie lub pisemnie w terminie nie dłuższym, niż 6 tygodni, albo w umotywowanem oświadczeniu usprawiedliwić brak rzeczowej odpowiedzi. Na żądanie interpelantów odpowiedź musi być Sejmowi zakomunikowana. Sejm może odpowiedź Rządu uczynić przedmiotem dyskusji i uchwały.

Art. 34. Sejm może wyłaniać i naznaczać dla zbadania poszczególnych spraw nadzwyczajne komisje z prawem przesłuchiwania stron interesowanych oraz wzywania świadków i rzeczoznawców. Zakres działania i uprawnień tych komisji uchwala Sejm.

Art. 35. Każdy projekt ustawy, przez Sejm uchwalony, będzie przekazany Senatowi do rozpatrzenia. Jeżeli Senat nie podniesie w ciągu 30 dni od dnia doręczenia mu uchwalonego projektu ustawy żadnych przeciwko niemu zarzutów — Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy. Na wniosek Senatu Prezydent Rzeczypospolitej może zarządzić ogłoszenie ustawy przed upływem 30 dni.

Art. 38. Członkowie Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej otrzymują djety w wysokości, regulaminem określonej, i mają prawo bezpłatnego korzystania z państwowych środków komunikacji dla podróży po całym obszarze Rzeczypospolitej.

Art. 39. Członkowie Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej wykonywują swe prawa i obowiązki członkowskie osobiście.

Art. 40. Rada Główna Rzeczypospolitej Polskiej wybiera ze swego grona Przewodniczącego Rady i jego zastępców, sekretarzy oraz ustanawia biura rzeczoznawców.

Mandaty Przewodniczącego i jego zastępców trwają po rozwiązaniu Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej, aż do ukonstytuowania się nowej Rady.

Art. 41. Sposób i porządek obrad Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej, rodzaj i ilość biur rzeczoznawców, liczbę zastępców Przewodniczącego Rady i sekretarzy, prawa i obowiązki Przewodniczącego Rady — określa regulamin Rady.

Przewodniczący Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej mianuje urzędników i rzeczoznawców, za których działanie odpowiada przed Radą.

Art. 42. Posiedzenia Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej są jawne.

Na wniosek Przewodniczącego Rady, przedstawiciela Rządu lub jednej dziesiątej ogółu Członków Rady może Rada uchwalić tajność posiedzenia.

Art. 43. Nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności osobistej za zgodne z prawdą sprawozdanie z jawnego posiedzenia Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 44. Dla prawomocności uchwał potrzebna jest zwykła większość głosów przy obecności przynajmniej połowy ustawowej liczby Członków Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej, o ile inne przepisy Konstytucji nie zawierają odmiennych postanowień.

Art. 45. Członkowie Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej mają prawo zwracać się z interpelacjami do Rządu, bądź do poszczególnych Ministrów, w sposób regulaminem przepisany. Interpelacje powinny być składane na piśmie i podpisane przez jedną czwartą ustawowej liczby Członków Rady. Minister ma obowiązek udzielić odpowiedzi ustnie lub pisemnie, albo w umotywowanem oświadczeniu usprawiedliwić brak rzeczowej odpowiedzi, w terminie nie dłuższym, niż w sześć tygodni. Na żądanie interpelantów odpowiedź musi być Radzie Głównej Rzeczypospolitej Polskiej zakomunikowana. Rada może odpowiedź Rządu uczynić przedmiotem dyskusji i uchwały.

Art. 46. Ministrowie i delegowani przez nich urzędnicy mają prawo brać udział w posiedzeniach

Jeżeli Senat postanowi projekt, uchwalony przez Sejm, zmienić lub odrzucić, powinien zapowiedzieć to Sejmowi w ciągu powyższych 30 dni, a najdalej w ciągu następnych 30 dni zwrócić Sejmowi z proponowanemi zmianami.

Jeżeli Sejm zmiany, przez Senat proponowane, uchwali zwykłą większością, albo odrzuci większością 11/20 głosujących — Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy w brzmieniu, ustalonem ponowną uchwałą Sejmu.

Art. 36. Senat składa się z członków, wybranych przez poszczególne województwa w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem. Każde województwo stanowi jeden okrąg wyborczy, przyczem w stosunku do liczby mandatów sejmowych na ilość mieszkańców liczba mandatów do Senatu wynosi 1/4 część. Prawo wybierania do Senatu ma każdy wyborca do Sejmu, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył lat 30 i w dniu tym zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od roku; nie tracą jednak prawa wyborczego świeżo osiedli koloniści, którzy opuścili poprzednie miejsce zamieszkania, korzystając z reformy rolnej; również nie tracą tego prawa robotnicy, którzy zmienili miejsce pobytu wskutek zmiany miejsca pracy, oraz urzędnicy państwowi, przeniesieni służbowo. Prawo wybieralności ma każdy obywatel, posiadający prawo wybierania do Senatu, nie wyłączając wojskowych w służbie czynnej, o ile z dniem ogłoszenia wyborów ukończyli lat 40.

Kadencja Senatu rozpoczyna się i kończy z kadencją sejmową.

Nikt nie może być jednocześnie członkiem Sejmu i Senatu.

Art. 37. Postanowienia artykułów: 14, 15, 16, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 27, 28, 29, 30, 31, 32 i 33 stosują się odpowiednio także do Senatu, względnie jego członków.

Art. 38. Żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą Konstytucją, ani naruszać jej postanowień.

Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej i przemawiać poza koleją mówców, zapisanych do głosu; w głosowaniach mogą brać udział, o ile są Członkami Rady.

Art. 47. Rada Główna Rzeczypospolitej powołuje dla zbadania poszczególnych spraw nadzwyczajne komisje składające się z rzeczoznawców, które mają prawo przesłuchania stron interesowanych oraz wzywania świadków. Zakres działania i uprawnień tych komisyj uchwala Rada Główna Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 48. Rada Główna Rzeczypospolitej Polskiej powinna być zwołana na pierwsze posiedzenie w czwarty wtorek po dniu wyborów i corocznie najpóźniej w listopadzie na sesję zwyczajną.

Prezydent Rzeczypospolitej według własnego uznania może, a na pisemne żądanie połowy ustawowej liczby Członków Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej powinien zwołać Radę na sesję nadzwyczajną dla obrad nad sprawami wymienionemi w zarządzeniu o zwołaniu sesji nadzwyczajnej oraz nad projektami ustaw nagłych.

Art. 49. Odroczenie sesji zwyczajnej Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej wymaga jego zgody, jeżeli ma być w ciągu tej samej sesji powtórzone lub jeżeli przerwa ma trwać dłużej niż 60 dni.

Okresu przerwy spowodowanej odroczeniem nie wlicza się do biegu terminów, przepisanych Konstytucją dla czynności Rady Głównej Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 50. Zamknięcie sesji Rady Głównej Rzeczypospolitej powoduje wygaśnięcie nieukończonych prac, a w szczególności upadają niezałatwione przedłożenia rządowe, wnioski Członków Rady i interpelacje.

Sesja nie może być zamknięta od chwili złożenia Radzie Głównej Rzeczypospolitej Polskiej projektu budżetu, dopóki budżet nie będzie uchwalony lub dopóki nie upłyną terminy, przwidziane Konstytucją do jego uchwalenia.

OD WYDAWNICTWA

Ze względu na trudności natury technicznej, numer majowy „Peowiaka” nie ukazał się. Numer bieżący, obszerniejszy, wydajemy jako podwójny, t. j. za maj i czerwiec.

REDAKCJA

JÓZEF KLIMEK

PROBLEM FEDERACJI NADDUNAJSKIEJ A POLSKA

Konferencja czterech mocarstw w Londynie zakończyła pierwszy etap usiłowań tworzenia bloku gospodarczego pięciu państw naddunajskich. Fiasko konferencji tej nie jest jednak równoznaczne z przekreśleniem samej idei federacji gospodarczej, a nieco później zapewne i politycznej kilku państw środkowo-południowo-wschodniej Europy. Już na mających się odbyć w czerwcu r. b. naradach w Lozannie, do których się przygotowują zainteresowane państwa, sprawa ta ma znaleźć się na porządku dziennym, przyczem obok długów wojennych będzie ona niewątpliwie sprawą zasadniczą.

Racja stanu polska wymaga, aby cały ten problem, problem wagi wielkiej był przez nas gruntownie przemyślany i zanalizowany, bez czego tak opinji publicznej jak również i miarodajnym czynnikom trudno jest zająć wyraźne w tej sprawie stanowisko, a zwłaszcza prowadzić celową akcję na właściwych terenach i osiągać korzystne wyniki.

Przedewszystkiem należy ustalić z naszego punktu widzenia, czy wogóle jest pożądane utworzenie w sąsiedztwie Polski jakiegokolwiek bloku państw o charakterze gospodarczym lub politycznym, a następnie czy i o ile powinniśmy tę ideę popierać lub zwalczać.

Jest rzeczą całkiem naturalną, że możemy i powinniśmy popierać akcję federacyjną gospodarczą i polityczną tylko tych narodów, które są wobec nas przyjaźnie usposobione i z któremi łączy nas wspólność interesów, jednak z tem zastrzeżeniem, abyśmy przez ich łączenie się nie ponieśli strat jakichkolwiek.

A gdy dochodzimy do wniosku, że powstanie federacji państw o wspólnych z nami interesach jest pożądane, to wyłania się odrazu kwestja, czy ewentualnie i Polska nie powinna wejść w skład tej federacji. Przy rozważeniu naszej dyskusji gospodarczej, a zwłaszcza politycznej musimy dojść stanowczo do wniosku twierdzącego.

Wiemy, że przy obecnym stanie rzeczy w Europie tymi naturalnymi naszymi sąsiadami-sprzymierzeńcami są tylko państwa Małej Ententy, około których zresztą obraca się cały problem t. zw. Federacji Naddunajskiej, dlatego też będziemy rozważać ewentualność federacji już wraz z udziałem w niej Polski tylko w tym kierunku.

Wprawdzie projekt Tardieu wyłączał Polskę z pośród państw, które miały wejść w skład Federacji Naddunajskiej, jednak projekt francuski, jak wiemy, upadł, a cały problem jest otwarty i posiadający dane, przy których Polska na przyszłość może całkowicie zabezpieczyć swoje interesy i odegrać przypadającą jej ze względu na jej wielkość i położenie geograficzne właściwą rolę historyczną.

Jeżeli chodzi o konferencję londyńską, nad którą trudno jest dla nas nazbyt lekko przejść do porządku dziennego, to nawet dla dość przeciętnego obserwatora zgóry było wiadome, że nie może ona dać żadnych pozytywnych wyników, gdyż nazbyt wielkie i zasadnicze musiały być rozbieżności w poglądzie na tę sprawę między Francją i ewentualnie Anglją a Niemcami i Włochami.

Niezbyt szczęśliwa przytem forma przeprowadzenia sprawy przez Francję przy istnieniu w Europie znanych tendencyj, a ponadto niedostateczne skonkretyzowanie projektu raczej koncepcji tej zaszkodziło niż pomogło, wzbudzając przytem na przyszłość czujność przeciwników tego rodzaju federacji.

Aczkolwiek usiłowania realizacji projektu francuskiego zakończyły się całkowitem niepowodzeniem, niemniej musi być dla nas bardzo interesujące, dlaczego to rząd Tardieu, którego zresztą stanowisko nie powinno być identyfikowane z poglądem większości narodu francuskiego, był tak zdeklarowanym przeciwnikiem przystąpienia Polski do mającego powstać bloku gospodarczego, chociaż Polska zgłosiła w tym kierunku akces i usilnie o to zabiegała, gdyż w grę tu wchodziły nazbyt ważne jej sprawy nietylko natury gospodarczej. Zakulisy stanowiska Tardieu nie są wprawdzie znane polskiemu ogółowi, na podstawie jednak obserwacji gry dyplomatycznej wyprowadzić można systemem dedukcyjnym pewne przypuszczenia, które najprawdopodobniej nie będą dalekie od stanu faktycznego.

Otóż przedewszystkiem była niewątpliwie chęć pewnego rodzaju zneutralizowania dotychczasowego stanowiska Austrji i Węgier przez wprowadzenie ich w sferę działania państw Małej Ententy, która zainteresowana jest w utrzymaniu obecnego status quo w Europie, przyczem istniała także tendencja, by projektowany blok gospodarczy, bo o takim narazie mowa, był odseparowany od Rosji, co dawałoby mu większą swobodę i siłę działania w innym kierunku.

Ponadto niechęć Tardieu do wejścia Polski w skład Federacji — należy przypuszczać — podyktowana była następującemi względami:

1) obawą wejścia Federacji w ostry konflikt z Niemcami i Rosją wrazie przystąpienia do bloku również i Polski;

2) chęcią zatrzymania dla Francji i Anglji dość pojemnego polskiego rynku zbytu;

3) zakulisową działalnością Czechów, którzy pragnęli odegrać dominującą rolę w projektowanym bloku, a jednocześnie nie narażać się Niemcom;

4) obawa przed tworzeniem nazbyt wielkiego, bo około 90 miljonów ludności liczącego tworu, który ewentualnie mógłby w przyszłości prowadzić samodzielną politykę.

Istnieje wiele ważkich argumentów, które z punktu widzenia racji stanu francuskiej i polskiej stwierdzają, iż brak Polski w składzie projektowanego bloku państw byłby błędem wiel-

kim, nie będziemy ich tu jednak cytować, gdyż z pierwotnej koncepcji Tardieu zostało obecnie tylko pewne doświadczenie dla dyplomacji francuskiej i polskiej.

Wychodząc z założenia, że z całego szeregu względów, które domagają się specjalnego omówienia, idea utworzenia bloku gospodarczego sześciu państw środkowo-południowo-wschodniej Europy na czele z Polską jest nadal bardzo aktualna, należałoby ustalić polski plan działania i realizacji tego zagadnienia, ale już w taki sposób, by nie powtarzać błędów francuskich, bo droga do osiągnięcia tego celu jest całkiem inna.

Jest rzeczą całkiem oczywistą, że natrafi się tu, jak zawsze, na ogromne przeszkody, jednak nie na takie, któreby wykluczały możliwość systematycznej realizacji Federacji sześciu państw środkowo-południowej Europy.

W przeciwstawieniu do byłej koncepcji francuskiej projekt polski winien nie opierać się na „gwarantach", ale przewidywać zawieranie dobrowolnych umów tylko między zainteresowanemi państwami, przyczem urzeczywistnianie projektu winno być rozłożone na pewne etapy.

Przedewszystkiem należałoby pojedyńczo zawierać umowy z Rumunją, Jugosławją i Czechosłowacją w podanej kolejności, a dopiero później z Austrją i Włochami.

Jest bardzo prawdopodobne, że umowy początkowe o charakterze współdziałania gospodarczego i preferencji, które w praktyce obalają traktaty handlowe, mogłyby z czasem przeistoczyć się w swego rodzaju unję celną, kulturalną i wreszcie polityczną wspólność interesów.

Trzeba sobie wreszcie uprzytomnić, że między wieloma przeszkodami, które mogą utrudniać uskutecznianie omawianego projektu jedną z najbardziej może zasadniczych kwestyj jest ustosunkowanie się Polski do Czechosłowacji i odwrotnie.

Jest rzeczą nad wyraz smutną, że jeszcze po dzień dzisiejszy pokutują w obu społeczeństwach jakieś bliżej nieokreślone żale, przebrzmiałe dysonanse, nieszczerości, choć na szczęście z dnia na dzień to zanika, rozsądek bierze górę, a przedstawiciele tych kwasów stają się nieliczni i nazbyt słabi w swej argumentacji.

Oba narody muszą i zaczynają rozumieć, że łączy je jaknajściślejsza wspólność interesów, że gdy dziś zaleje fala germanizmu jednych, z drugich jutro może śladu nie zostać, że wreszcie przy istniejącej sytuacji geograficznej i etnograficznej siła obu tkwi w jaknajściślejszem ze sobą współdziałaniu, zwłaszcza gdy zajdzie potrzeba liczyć tylko na siebie.

I gdybyśmy przypuścili teoretycznie, że oba narody są sobie wrogami, to nawet w tym wypadku powinno ich łączyć prawo koalicji dla obrony przed wspólnym wrogiem.

Czas już najwyższy, aby nawet ci urodzeni wzajemni antagoniści polscy i czescy nareszcie zrozumieli, że conajmniej nierozsądnie robią ci sąsiedzi, którzy zamiast odpędzić zbliżającego się podpalacza od ich wspólnego wielkiego domu, giną w płomieniach w walce o małą drzazgę.

WSTĘPUJMY W SZEREGI SPÓŁDZELCZE

Niebywałe przesilenie gospodarcze ujęło w swe szpony świat. Dotknięte niem zostały nietylko państwa małe, nietylko organizacje państwowe ponownie do życia powołane, ale i wielkie potęgi światowe jakiemi są Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Funt sterlingów załamał się i mocno stracił na wartości; dolar, ten niewzruszony dolar, za który płacono kiedyś więcej, niż za złoto, zachwiał się również i przestał być poszukiwaną w świecie walutą.

Podstawy gospodarcze przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych skruszały; płace zostały poważnie obniżone; zdolność nabywcza ludności wiejskiej spadła; rolnicy, nie mogąc uzyskać potrzebnej na prowadzenie gospodarstw gotówki ze sprzedaży swych produktów, zubożeli do granic nędzy.

Z trudem płacone ze skąpych dochodów podatki nie napływają do kas państwowych w tym stopniu, by mogły pokryć wydatki, przewidziane w budżetach.

Kapitał ukrył się w niedostępnych kasach i skrytkach i nie chce pracować, czekając na lepsze sposobności. Pieniądz, gromadzony mozolnie przez ciułaczy, boi się wyjść na rynek, by nie zostać pochłoniętym przez bankrutów i plajciarzy.

Wszystko wskazuje, że obecny ustrój gospodarczy jest wadliwy, a na tej jego wadliwości najwięcej cierpi świat pracowniczy. Błędnie są związane nici, łączące wytwórców ze spożywcami.

Trzeba więc zmnienić te nici, powiązać je w sposób właściwy, zabezpieczający równowagę gospodarczą i to zaufanie, o którem tyle się pisze, a które rozwiało się, jak mgła, skoro dały się odczuć skutki wadliwego ustroju gospodarczego, zwyrodniałego po wojnie światowej.

Właściwe sposoby powiązania wytwórczości ze spożyciem i racjonalnego zorganizowania gospodarki kapitałem wskazuje nam spółdzielczość.

Zwyczajem corocznym skupiska spółdzielcze obchodzą „Dzień Spółdzielczości" w dn. 5 czerwca r. b. W dniu tym odbywa się przegląd dokonanych już postępów spółdzielczości i obranie na przyszłość dróg, prostowanych na podstawie zdobytych doświadczeń.

Licząca zgórą 200 miljonów ludzi garść spółdzielców jest jeszcze zbyt mała, by wywrzeć dobroczynne skutki na gospodarowanie środkami materjalnemi. Jednak zaczyn ten jest już dosyć silny moralnie, żeby z całem zaufaniem do jego

metod gospodarczych mogły doń przystąpić dalsze setki miljonów ludzi, by znaleźć ochronę swoich interesów gospodarczych i spowodować przebudowę dotychczasowego wadliwego systemu.

Toteż we wszystkich krajach, gdzie spółdzielczość zakorzeniła się głębiej, przyrost członków spółdzielni jest stały i znaczny. Nasza spółdzielczość jest stosunkowo młoda, lecz cieszy się również niesłabnącym przyrostem. Jednak nie dorównywamy procentowo uspółdzielnieniu krajów zachodu i północy Europy.

Jasne stąd płynie dla nas wskazanie: przyśpieszyć kroku w szerzeniu spółdzielczości w Polsce. Powinniśmy się garnąć do szeregów spółdzielczych, by uchronić się od wyzysku ze strony pośredników oraz ciągnących nadmierne zyski kapitalistów i karteli przemysłowych. Niewielu bowiem jest Fordów, którzy osiągane zyski, potrafią dzielić z niezamożnymi, przeznaczając część ich na cele dobroczynne, kulturalne lub naukowe.

Zorganizowani w spółdzielniach, będziemy potrafili część, a może i całe zyski, które idą do kieszeni chciwych handlarzy i olbrzymich koncernów przemysłowych, zachować w kasie spółdzielni. A z nich drogą rozumnych posunięć przeznaczać pewne sumy na podniesienie własnej i współobywateli kultury, na rozszerzenie pojęć społecznych, na podwyższenie stopy życiowej naszych rodzin.

To tylko będzie możliwe dla nas do osiągnięcia, co własną pracą i organizacją, własnym wysiłkiem myśli z życia wykrzeszemy.

W pojedynkę zdziałamy niewiele — zorganizowani osiągniemy potęgę czynu, dopniemy celu.

Ciągnijmy więc pod sztandary spółdzielcze, budujmy lepszą przyszłość ludzkości!

S. Mieszkowski

FUNDUSZ SIEROCY

Była u mnie w tych dniach ob. Wiśniewska, wdowa po zacnym peowiaku z Brudzewa, który umarł, pozostawiwszy ją i dwoje dzieci w nędzy, bo żywił je pracą rąk. Zwracała się do mnie pisemnie o pomoc ob. Kostrzeńska z m. Koła, matka zasłużonego peowiaka, którego zgryzła gruźlica, jakiej nabawił się, organizując peowiaków, porą zimową jeżdżąc po powiecie. Koło powiatowe, gdzie byłem ongiś komendantem, uzbierało ze składek fundusz na wymarzony sztandar: ale cóż — zmarł ob. Laskowski i fundusz trzeba było oddać nieletnim sierotom, choć to nie na długo im pomoże. Mała gromadka w dzisiejszej nędzy nic nie pomoże tembardziej jednostka. Nic też nie pomogłem i rady żadnej nie dałem ani ob. Wiśniewskiej, ani staruszce-matce, czyż miałem je jałmużną obrażać!

Zwracam się jednak do ogółu: przecież nawet małe datki tak wielkiej, jak nasza gromady — wielkie sprawy mogą zdziałać. A wstyd, by nasze sieroty głód cierpiały, ba, żebrać musiały!

Podaję więc pod rozważanie i dyskusję Wasze, Koledzy, następujący projekt funduszu sierocego:

1. Przy Zarządzie Głównym Związku Peowiaków działa pod jego kontrolą Zarząd Funduszu Sierocego, wybierany na dorocznem walnem zgromadzeniu delegatów w składzie przewodniczącego, skarbnika i sekretarza.

2. Fundusz Sierocy Związku Peowiaków tworzą doraźne składki: w razie śmierci peowiaka obowiązkowo każde Koło Związku najpóźniej w przeciągu 2 tygodni od otrzymania zawiadomienia o tem wpłaca do kasy funduszu (konto w P. K. O.) tyle złotych, ilu członków liczy.

3. Zarząd Funduszu bezzwłocznie po zebraniu składek doraźnych dzieli zebraną kwotę na tyle części, ilu członków liczy najbliższa rodzina zmarłego (dzieci niepełnoletnie, żona, starzy rodzice) plus jeden. (Np. peowiak pozostawił matkę, żonę i troje dzieci nieletnich — razem 5 osób; zebrano 6.000 zł., dzieli się je na 5+1 czyli na 6 części, każda w ilości 1.000 zł.).

4. Najdalej w miesiąc od śmierci peowiaka odpowiedzialny za sieroty członek rodziny dostaje od Zarządu Funduszu książeczkę P. K. O. z wpisaną do niej sumą tylu części funduszu, ile osób zmarły osierocił, Zarząd Funduszu przez odpowiednie organa Związku winien sprawdzić, ilu osobom należy się zapomoga oraz sprawować przez Zarząd odpowiedniego Koła kontrolę, czy zapomoga została z pożytkiem dla sierot użyta, (w wypadku poprzednio wyszczególnionym zapomoga wyniosłaby 5 części czyli 5.000 zł.).

5. Pozostałą część Zarząd Funduszu (w danym wypadku 1.000 zł.) dzieli na trzy kwoty:

a) pierwsza, wynosząca jej 0,5 (połowę) ma być przeznaczona na jednorazowe zapomogi dla sierot peowiaków, którzy zmarli przed powstaniem funduszu (np. polegli).

b) druga, wynosząca jej 0,3 (trzy dziesiąte) ma być użyta na utrwalenie pamięci poległych a zasłużonych peowiaków (nagrobki, tablice, książki poświęcone pamięci poległych peowiaków).

c) reszta t. j. 0,2 (dwie dziesiąte) ma stanowić fundusz żelazny, który może być użyty częściowo dopiero po 25 latach, t. j. wtedy gdy zaczniemy wymierać gromadnie, i by ostatni, niedołężni już i nieliczni peowiacy nie pozostali bez zapomóg.

6. Gdyby zmarły peowiak nie pozostawił po sobie sierot, cały zebrany fundusz przechodzi na cele, wyszczególnione w paragrafie 5.

Wypowiedzcie się, obywatele, jak się wam ten projekt podoba, może niejeden dorzuci jakąś mądrą myśl, może uznacie potrzebę zmiany tego, czy owego, a nawet może inne nadeślecie projekty.

W każdym razie sprawa ta jest bardzo ważną i już niezmiernie pilną: sieroty peowiackie cierpią głód!

A. B.

PUŁKOWNIK BARTHEL DE WEYDENTHAL
(BORUCKI—WOLSKI—BARTA)

Niepospolitym wzorem żołnierza niezłomnego był ś. p. Przemysław Barthel de Weydenthal.

Urodzony dn. 13 czerwca 1893 r. w Bądkowie na Kujawach, kształcił się w polskiej szkole średniej we Włocławku, którą skończył w r. 1910. W czasach szkolnych brał wybitny udział w patrjotycznych poczynaniach młodzieży.

Wyższe nauki pobierał w Szkole Technicznej Wawelberga w Warszawie, interesując się jednocześnie ruchem niepodległościowym, rozwijającym się na terenie Małopolski.

Przeniknięty ideą walki zbrojnej o niepodległość Polski, Bartel decyduje poznać sztukę wojenną. To go skłania do nieuchylania się od odbycia służby w wojsku rosyjskiem. Jako osiemnastoletni młodzieniec wstępuje na ochotnika do artylerji konnej w Suwałkach, a po roku składa egzamin oficerski i wychodzi w szarży „praporszczyka zapasa".

Poznawszy podstawowe przedmioty nauki wojskowej, w 1912 r. udaje się do Krakowa z zamiarem współpracy w Drużynach Strzeleckich. Tu odbywa ćwiczenia i uzyskuje stopień oficerski.

Aby pogłębić studja wojskowe stara się o przyjęcie go do austrjackiej akademji wojskowej, jednakże nie udaje mu się to, jako „poddanemu rosyjskiemu".

Zbliża się lato 1913 r., i Barthel zostaje powołany na ćwiczenia dla oficerów rezerwy w artylerji rosyjskiej.

Po powrocie z ćwiczeń do Krakowa uzyskuje wreszcie obywatelstwo austrjackie, co umożliwia mu studja w Akademji Artyleryjskiej w Moedling pod Wiedniem, które odbywa jako stypendysta drużyniacki.

Zdobywaną wiedzą wojskową dzieli się z władzami drużyniackiemi, które uwzględniają nowe zdobycze w programie szkolenia.

Wkrótce po wybuchu wojny rosyjsko - austrjackiej Barthel na rozkaz szefa sztabu Sosnkowskiego opuszcza Akademję i melduje się w Krakowie jako porucznik Borucki. Tu otrzymuje rozkaz zorganizowania bataljonu ochotniczego w Zagłębiu. Wywiązuje się z tego zadania doskonale i wreszcie pod Krzywopłotami spotyka IV i VI bataljon I Brygady legjonowej.

Jako artylerzysta przechodzi do 5 baterji — kpt. Śniadowskiego i oddaje tej niedorozwiniętej broni naszej wielkie usługi. Niezwykle odważny i zawsze spokojny, dla podwładnych pozornie chłodny i wymagający, budził wśród żołnierzy podziw i szacunek który z czasem przemienił się w serdeczne oddanie się mu.

W maju 1915 r. Borucki obejmuje baterję po kpt. Śniadowskim, mianowanym dowódcą dywizjonu. W ciężkich walkach pod Konarami wykazuje niepospolity talent wojenny i zimną krew wobec masowo nacierającego przeciwnika, szybkim i śmiałym manewrem rozbija nieprzyjaciela i zmusza do powrotu na stanowiska wyjściowe.

W maju 1916 roku otrzymuje dowództwo zorganizowanego przezeń dywizjonu i bierze udział w ciężkich walkach na Wołyniu, mając narazie pod rozkazami tylko jedną baterję.

Jesienią 1916 r. oddziały legjonowe zostają ściągnięte wgłąb kraju, a Borucki na stanowisku dowódcy dywizjonu awansuje na kapitana.

Wkrótce Borucki żegna swój dywizjon, odchodząc na stanowisko szefa sztabu III brygady.

Zaczyna się okres prześladowań za odmówienie przysięgi. Borucki odmawia złożenia jej. Zostaje więc zdegradowany do stopnia ogniomistrza i wcielony do artylerji austrjackiej we Włodzimierzu. Później kończy w Pozsony trzymiesięczny kurs dla oficerów rezerwy.

Stamtąd otrzymuje przydział na front włoski, ale korzystając z krótkiego urlopu po kursie, udaje się do Krakowa i melduje się w Komendzie Głównej P. O. W. do pracy.

Komenda Główna wysyła go wraz z Tadeuszem Hołówką na Ukrainę z misją zjednoczenia wysiłków tworzących się tam oddziałów polskich w kierunku walki z Austrjakami i Niemcami. Barthel występuje teraz pod pseudonimem Wolskiego.

Hołówkę, który nieco wcześniej wyruszył, zastaje w Płoskirowie. Działają dalej razem. 8 marca 1918 r. przybywają do Sorok, gdzie już brygada Hallera połączyła się z II Korpusem. Barthel radzi przesunąć te oddziały dalej na wschód, by się oderwać od Niemców i móc swobodniej działać.

W tym czasie Niemcy zajmują Kijów, dokąd udają się Barhtel wraz z Hołówką w celu opracowania planu pracy. Barthla zajmują głównie sprawy wojskowe i w tym kierunku postanawia dalej działać.



Ś. p. Barthel de Weydenthal

W celu uzgodnienia działań oddziałów polskich na terenie dawnej Rosji Rada Regencyjna, przez swego wysłannika, Raczkiewicza, powierza naczelne dowództwo nad temi oddziałami gen. Osińskiemu, który mianuje Barthła swoim szefem sztabu i pułkownikiem.

„Wolski" staje się „Bartą".

Myśl jego zajmuje teraz przedewszystkiem sprawa uchronienia III Korpusu gen. Michaelisa od zniszczenia w walkach z bandami chłopskiemi i Austrjakami. Jednak nie udało mu się namówić oficerów do zbrojnego oporu przeciw Austrjakom, — co miało jaknajgorsze następstwa.

Barta podaje się do dymisji i przybywa w okolice Kaniowa do II Korpusu, który ponownie nakłania do czynnego przeciwstawienia się okupantom. I tutaj spotkał się z odmową gdyż Rada Regencyjna, której podporządkował się II Korpus, poleciła unikać starć z okupantami. Bierność ta zakończona została potem krwawą bitwą pod Kaniowem w czasie przedzierania się zagrożonego rozbrojeniem Korpusu przez pierścień wojsk niemieckich

Niezrażony niepowodzeniem Barthel udaje się 19 maja 1918 r. do Bobrujska, by ratować od rozbrojenia najliczebniejszy I Korpus gen. Dowbór-Muśnickiego. Jednakże duch znacznej części oddziałów jest tak słaby, że — mimo objęcia przez Bartę dowództwa— nie waży się na walkę z Niemcami.

Barta składa dowództwo i wyjeżdża z Bobrujska na Kubań, gdzie zbierali się zbiegowie ze wszystkich Korpusów. Tam organizuje coraz większą siłę, która jako 4 dywizja pod dowództwem gen. Żeligowskiego w listopadzie 1918 r. przewieziona zostaje do Odesy.

W grudniu bolszewicy zaczynają nacierać na Odesę. Barta jest tutaj dowódcą odcinka obronnego i znów wykazuje niespożytą energję i dar organizacyjny

Pod wzrastającym z każdym dniem naporem bolszewików wojska aljanckie zaczynają opuszczać Odesę, a z niemi i nasza 4 dywizja.

Barta osłaniał odwrót, mając w straży tylnej baterję kpt. Alikowa. W pobliżu Czumnej Górki baterja dostała się w ogień karabinów maszynowych W walce pułk. Barta otrzymuje śmiertelną ranę brzucha i w dwa dni potem, 7 kwietnia 1919 r., umiera w szpitalu w Odesie.

Tak rozstał się z życiem pułk. Barthel de Weydenthal, żołnierz nieustraszony, wytrwały, niezłomny.

Niech pamięć o nim żyje wśród nas!

Prochy ś. p. pułk. Barthla de Weydenthala zostały w pierwszych dniach czerwca b. r. sprowadzone z Odesy do Kraju i spoczną w rodzinnem jego miejscu. W przejeździe przez Warszawę zostaną odznaczone orderem „Virtuti Militari". Krzyżem Niepodległości z Mieczami i 4-krotnym Krzyżem Walecznych.

DO TEGO MURU — BIEGIEM MARSZ!

Największym, najpiękniejszym darem, jaki przynieśliśmy my, peowiacy, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — wolą i trudem całego życia Wodza Naszego i rękoma naszemi z błota niewoli wydartej, krwią naszą i ciałami kolegów obronionej — była karność. Gdy trzeba było, nie pod przymusem, nie w obawie przed karą jakąś i nie dla nagrody jakiejś, a ze szczerej, przez Wodza wzbudzonej ochoty — z serca i duszy potrzeby, biegliśmy ongiś do lasu na ćwiczenia, w tajemnicy sposobiąc się do walki, roznosząc światło wolności, kiedy wkoło nas panowały mrok i przerażenie i niechęć do czynu. Przenosiliśmy dziesiątki kilometrów, pod bokiem wroga, w grozie niebezpieczeństwa, jak świętość jaką pakiety z bibułą, z rozkazami, z bronią, narażając życie dla honoru służby Ojczyznie Miłej, dla czci rozkazu. Rozumieliśmy bowiem, że Polska właśnie przez brak karności wewnętrznej utraciła swój skarb największy, źródło rozwoju siły i kultury — wolność. Przecież w konspiracji naogół nie znaliśmy tych, co nam rozkazywali, a jednak panował posłuch, działy się wielkie rzeczy, potrafiliśmy zdobyć się na całkowitą jednolitość działania, uzyskując wspaniałe wyniki.

A w decydującej chwili, gdy trzeba było, czyż zbrakło kogoś z nas na zbiórkach mobilizacyjnych w całej Polsce w promiennych, niezapomnianych dniach listopada 1918 roku? Tchórzem byłby taki peowiak nazawsze, któryby w domu został wtedy. A przecie wielu szło świadomie na śmierć, a wszyscy rzucaliśmy domy rodzinne i najbliższych, — by iść na głód i chłód, na poniewierkę najstraszniejszą — na wojnę, lecz z hardo wzniesionem czołem a piosnką wesołą na ustach, w pełnem poczuciu zaszczytu, jaki nas spotkał: pierwszeństwa w służbie Ojczyzny. My, wychowankowie Marszałka Józefa Piłsudskiego, wnieśliśmy wówczas do Polski Wyzwolonej, do Jej wojska owo dobro najpotrzebniejsze — karność z ochoty, poszanowanie do rozkazu Wodza i Jego najbliższych podwładnych, stając się cementem trwałym podwalin Rzeczypospolitej, fundamentów, nad które nie żałowaliśmy ani krwi ani łbów.

Dziś — mocno złączeni dawną ideą, z którą związało się nasze życie nazawsze — tworzymy, jak poprzednio, wielką rodzinę, gdzie „peowiak peowiakowi jest bratem“, ale gdzie obowiązuje też bezwzględnie dawna karność, gdzie trzeba zabierać głos i wypowiadać śmiało swoje zdanie, ale nie wolno kłócić się, gdzie panuje jedna myśl i wola i jednakowym rytmem biją serca. Zadanie nasze najważniejsze bowiem — służyć przykładem młodemu pokoleniu.

Tymczasem dochodzić zaczynają wieści, że i u nas — gwardji Komendanta, w Jego „bataljonach szturmowych“ niedobrze się dziać poczyna. A choć to pojedyńcze wypadki — na alarm trąbię, obywatele, bo chwast trzeba wyrwać bezzwłocznie, nim rozpleni się.

Oto peowiak miał sprawę w sądzie. Nie ukradł, ani nie shańbił się czem innem, ba, taki i doby nie może być w Związku, pod odpowiedzialnością nas wszystkich nie może nazywać się peowiakiem. Dał on po nosie jegomościowi, co dzisiaj jest „społecznikiem“ i „patrjotą“, ale dawniej nietylko zwalczał P. O. W., ale wprost w zacietrzewieniu sypał peowiaków przed Niemcami. Jako rzecznik „poszkodowanego“ występuje w sądzie... peowiak. Przeciw komu? Przeciwko „bratu — peowiakowi“. Oczywiście — „musi żyć przecież“... Obywatele, osądźcie sami ten postępek. Ja uważam, że peowiak nie może żyć z pieniędzy, które śmierdzą. Bo ów, niestety, peowiak będzie „żył“, ale Związek się niemi udławi. Peowiakowi nie wolno piąć się wgórę, używając za drabinę idei, czy pleców wiary peowiackiej!

Drugi przykład niekarności, tym razem ogólnej. Był taki sobie peowiak, co niewiele ongiś zwojował, służbę pełnił ospale albo wcale, do wojska poszedł, ale... z poboru, oczywiście „za zasługi“, że to niby do powstania państwa przyczynił się ogromnie — „przeznaczyli go“, by nie utracił czasem cennego dla wszystkich zdrowia, do taboru czy prowiantury, gdzie z pożytkiem doczesnym wojny dokonał i zwycięstw nielada.

Dziś równie dużo krzyczy i wiara ogłuszona wybiera go do Zarządu Koła, czy Bratniej Pomocy, bo mają go za spryciarza. I naprawdę to nie on jest winien temu, że spryt na swój tylko pożytek obraca, że o siebie tylko dba, choć wielu członków Koła bez pracy chodzi i że we łbie mu się przewraca i chciałby już Bóg wie czem zostać. W całem Kole tem wrzawa powstaje i rozgoryczenie, ale kto temu winien, że wybraliście, wiara, takiego przy wódce.

Zarząd Koła czy Okręgu musi składać się z czołowych peowiaków; ich uczciwość, ich serce, energja, ich twarda, na każdym kroku czynami wyrażana wiara peowiacka winny być ich kwalifikacją przy wyborze, a nie kapota. Związek gubicie i siebie, wybierając na kierowników swych sobka, lalusia czy zgoła niegodziwca. I tak dalej: mógłbym ten cały numer waszemi grzechami, Sitwo Miła, wypełnić. Przypatrywałem się Wam długo, cieszyłem rozmachem poczynań. zżymałem się przeto ostatnio, gdy zło dostrzegłem, lecz milczałem. Ale gdy skargi dochodzą powiadam: dość już tego! Tu będę piętnował zło, boć murem jesteśmy i być musimy, a nie gliną rozlazłą, — strażą przednią wielkiego narodu, której błoto nie może się czepiać.

Jak pozycji najważniejszej, brońmy zawzięcie, do ostatniego tchu i naboju swego bezcennego „pięknego wczoraj“, którego blaski niech opromienią tęczą szary, jałowy dzień dzisiejszy.

Bądźmy karni! A „słuchać — to znaczy robić“ — mówi Wódz Nasz Umiłowany.

Józef Widacki
b. komend. obwodu P. O. W.

EDWARD PUACZ

KOMPROMIS WŁADZY

Osłabienie tętna życia gospodarczego jako bezpośrednie i powszechne odczucie skutków panującego przesilenia — sprawiło, iż dyskutowanie zagadnień ogólno-gospodarczych i państwowych stało się objawem nagminnym wśród współczesnych społeczeństw. Jak w okresie epidemji, kiedy środki uznawane zdają się zawodzić — wyrasta cała plejada znachorów, tak obecnie w okresie kryzysu mnożą się „wytrawni" politycy wraz z ich niezawodnemi lekami. A że gatunek ten nie grzeszy brakiem płodności tak co do ilości typów, jak i zalecanych środków, więc przeciętny obywatel na nudę w okresie powszechnego zastoju narzekać nie może.

Ugrupowania polityczne, zwolnione od ciężaru odpowiedzialności za sprawowaną władzę w kraju, zaprawiają ustawicznie swych zemerytowanych wodzów w łamigłówkach na temat środków walki z kryzysem i sposobów dojścia do władzy.

To też z dużą regularnością i godną podziwu wytrwałością jesteśmy zalewani morzem plotek o różnych kombinacjach politycznych rzekomo zbawiennych dla naszego życia państwowego.

Dowodzono więc nam o dobroczynnych skutkach aliansu z lewicą, innym razem zaś z prawicą, to znów o wpływie wyborów we Francji na nasze życie polityczne, a w tych wszystkich dezyderatach przewijał się jeden wspólny cel — wykazania omylności poczynań ugrupowania sprawującego dzisiaj władzę w kraju.

Nie od rzeczy więc byłoby zastanowić się nad wartością zgłoszonych ofert, aby w przyszłości nie narazić się na zarzut uporczywego i szkodliwego dla państwa przetrzymywania władzy w dotychczasowych rękach.

Na czoło trosk kierowników nawy państwowej wysuwa się obecnie zagadnienie równowagi budżetowej t. j. oszczędnej gospodarki i sprawa bilansu handlowego, od którego układu zależy w dużym stopniu nasza sytuacja walutowa.

Przedłożonemu przez rząd wiosną roku bieżącego budżetowi — opozycja nasza zarzuciła nierealność a ugrupowania prawicowe wysunęły projekt kompresji budżetu do sumy 2.400 milj. zł. Uchwalaniu budżetu w brzmieniu przedłożeń rządowych towarzyszyły gorzkie żale prawicy na temat rozrzutności sanacji. Lewica zaś swoim zwyczajem i dla swoich celów bolała nad zahamowaną rozbudową świadczeń socjalnych.

Tymczasem rząd już w krótkim czasie sprawił oponentom niespodziankę. Wydatki, dostosowywane do wpływów skarbowych, obniżone zostały w miarę potrzeby, a zastosowane oszczędności obniżyły ogólną sumę budżetu do cyfry o wiele niższej, aniżeli ta, którą prawica w swoim programie proponowała. Przytem wydatki na cele świadczeń socjalnych, jak np. na walkę z bezrobociem, w miarę potrzeby wzrosły nawet.

Rząd wykazał tutaj praktycznie bezpodstawność stawianych mu zarzutów o lekkomyślnem gospodarowaniu i dowiódł jeszcze, że w pracy nad uregulowaniem i kompresją budżetu — opozycja nie jest w stanie wnieść nic konkretnego. Niewątpliwie bowiem rząd oparty na zdecydowanej większości i uznanym autorytecie jest mniej skrępowany zarówno w stosowaniu oszczędności rzeczowych oraz personalnych, jak i w dociskaniu śruby podatkowej, co obawiałyby się uczynić partje ze względu na bezpośrednie interesy ugrupowań, od których są uzależnione.

Po takim blamażu opozycyjnych programów administrowania państwem o polityce wewnętrznej przestało się ostatnio dużo mówić. Opozycja siadła na innego konika, wyjechała po zapas argumentów zagranicę i rozpoczęła się naganka na rząd od „strony zagranicznej". Zwycięstwo ugrupowań radykalnych we Francji dodało animuszu naszym lewym opozycjonistom. Jak prawica, po zwycięstwie konserwatystów w Anglji, tak teraz lewica poczuła się „jedyną" pretendentką do władzy i rzeczywistą zbawczynią naszego kraju. Ruszyła w świat plotka o flircie Bloku z lewicą. Wymarzoną i wyśnioną plotkę pochwyciła P. P. S., obiecując przynieść w wianie pożyczkę zagraniczną z Francji. Oferta jest naprawdę kuszącą, zważywszy, ze dopływ kapitałów z zewnątrz, przy niskiej kapitalizacji wewnętrznej, byłby naprawdę pomocnym w walce o zahamowanie spadku tętna życia gospodarczego w okresie przewlekłego kryzysu.

Sparzeni doświadczeniem zastanówmy się jednak, czy oferta ta nie przekracza możliwości ofertanta.

Osobiście winszując sukcesu wyborczego ugrupowaniom radykalnym, które doszły po ostatnich wyborach do władzy we Francji, muszą jednak stwierdzić, że odbudowa potęgi finansowej tego kraju rozpoczęła się ściśle w połowie 1926 r., t. j. po ustąpieniu rządu Herriota a objęciu władzy przez Poincare'go. Dopływ kapitałów na rynek francuski rozpoczął się dopiero po ustąpieniu władzy przez kartel radykalno-socjalistyczny na rzecz rządu jedności narodowej. Teraz zaś, gdy po sześcioletniej przerwie Herriot ponownie objąć ma ster rządów, nie bez znaczenia będzie zauważyć szczegół, że z tą chwilą zanotowano we Francji po raz pierwszy od bardzo dawna — odpływ złota i kapitałów do Anglji.

Nie należy z tego wyciągać jeszcze wniosków, iż zwycięstwo lewicy osłabi potęgę finansową Francji, boć i Herriot stał się ostrożniejszym wobec socjalistów i do odbudowy kartelu oraz wspólnego podziału władz jakoś się nie kwapi, jednak w tem świetle dysponowanie środkami Francji przez naszych socjalistów i to przy spodziewanem pośrednictwie socjalistów francuskich — wydaje się być bardzo problematycznem.

Francuski kapitał od lat już zajmuje zdecydowanie niechętne stanowisko wobec wszelkich lokat zagranicznych, tak, że otwarcia rynku paryskiego dla potrzeb zagranicznych pożyczkobiorców nie należy spodziewać się przed uregulowaniem międzynarodowej sytuacji finansowej.

Obecna więc chwila, w świetle istotnych korzyści, jakie mogłoby zyskać państwo przez rozszerzenie platformy współpracy w rządzie, wydaje się być najmniej ku temu odpowiednią. a utrzymanie niezależności poczynań rządu od poszczególnych partyj, podporządkowanych interesom poszczególnych tylko grup społecznych, staje się gospodarczo usprawiedliwionym nakazem chwili.

ZBIGNIEW RAKOWIECKI

CZASY PEOWIACKIE



Kiedy patrzyłem na obraz „Światła wielkiego miasta“ i kiedy w pierwszych scenach tego filmu tłumy publiczności czekają na odsłonięcie jakiegoś pomnika wdzięczności czy piękności, i kiedy po zerwaniu płachty na kolanach aniołków, zdobiących monument ,ukazuje się zebranym nikczemny profan i genjalny łazik, Charlie Chaplin, — przypomniały mi się zaraz (subjektywnie) lata 1917—18, kiedy to i peowiak wszędzie zalazł, a zwłaszcza peowiak-legun, który po ucieczce z obozów jeńców, przeważnie daleko od swoich rodzinnych stron, napół zrezygnowany, napół cieszący się z okoliczności, które spotykał, mógł nocować gdziekolwiek, zadawalniając się byle czem, bo przecież taksamo dobrze rąbał drwa, jak liczył debety i kredyty, lub asystował akuszerkom, czy weterynarzom przy jakże beznadziejnie smutnych operacjach niewinnych źrebaków. Przypomnijmy sobie, że legun-szczypiorniak, zaciągnięty do P. O. W. początkowo z uśmiechem pobłażania i jakgdyby wilk na ratlerka, patrzał w stronę ćwiczących się „piechurów“, zamazanych rekrutów, i dopiero potem, kiedy poznał trudy i ducha organizacji, zapominał o swej tradycji bojowej i ginął w masie peowiackiej, jak kropla w morzu.

* * *

W Kielcach powiedziała mi Liga Kobiet, że mogę nocować w ich lokalu przy Rynku. W dużej sali, gdzie stały rzędami krzesła, mieściła się też zawszona po innych legunach kanapa. Spałem tam już kilka nocy. Dnie spędzałem w lokalu „Piechura“, też w Rynku, ćwicząc peowiackich rekrutów, a chwile wytchnienia — w gościnnym domu państwa Wojciechostwa Krzyżkiewicz (por. Nr. 5 „Peowiaka“ z ub. r.). Któregoś dnia zasiedzieliśmy się dłużej i wróciłem do siebie późno; było ciemno, nie miałem zapałek ani świecy, więc pomacku rozebrałem się i skoczyłem na kanapę, ale nastąpiła... odskocznia: w tejże chwili zdzielił mnie ktoś tak po karku, że spadłem na podłogę. Zerwałem się i zacząłem okładać pięściami tego kogoś, lecz i on wyskoczył z posłania i niebawem lokal kochanych l i g a w e k zamienił się na ring bokserski. Dopiero, gdy on i ja porwaliśmy krzesła i kiedy te krzesła zczepiły się z sobą niby jelenie rogi, tamten ryknął:

— Ktoś ty?!

— A ty?

— Gadaj, psia twoja mać, kto ty?!

— Tylko nie psia twoja mać, a odtranżol się, bo ręka-noga-mózg na ścianie! i t. d., i t. d.

Naturalnie niesposób jest opisywać całego djalogu, gdyż i panie czytują „Peowiaka“, ale właśnie po tej specyficznej gwarze poznaliśmy, żeśmy leguny i już przyjaciele od dzieciństwa. Tamten myślał, że ja żandarm, a ja, że on. Okazało się, że to legun z 2 p. uł. ob. Mieczysław Timme, a ja z piątego Legjonów. Obaj należeliśmy już do P. O. W. i potem przez parę tygodni dzieliliśmy chudą i brudną nędzę życia legjonowego doby szczypiorniackiej.

Przez kilka długich dni żyliśmy wyłącznie śliwkami, kupowanemi za dosłownie ostatnie z siebe sprzedane koszule. Mieliśmy mundury zapinane pod szyje, więc widz nie wiedział, czy jesteśmy w koszulach, czy bez, a popyt wśród handełesów na bylejaką nawet garderobę był duży, ze względu na wielki wówczas brak bielizny. Wkrótce ob. Timme wyjechał na posadę jakiegoś nauczyciela z jednoczesnym obowiązkiem zorganizowania w tej miejscowości placówki P. O. W., a na jego miejsce objawił się w Kielcach dziwny beliniak, niejaki ob. Godebski. Był to chłop wysoki i chudy, jak tyka, a jego postrzępione szaty okrywała jakaś przedpotopowa pelerynka w kratkę. Był to hipnotyzer i nieustannie pogrążał się w jakichś abrakadabrach, westchnieniach, widzeniach. Dało nam to asumpt do zorganizowania publicznych seansów hipnotycznych. Władza zezwoliła, część dochodu oczywiście na P. O. W., ja objąłem dział administracyjny, to znaczy nocą rozlepiałem afisze, przy afiszach odezwy peowiackie.

Beliniak Godebski nazywał sę teraz wielki mędrzec Wschodu, Kara-Isso. W oknach kawiarń i resturacji wystawione były fotosy tajnego hindusa w białym turbanie, profesora nauk pozazmysłowych i zaziemskich fluidów. Ten

byczy beliniak stał się teraz prawdziwą sensacją Kielc. O jego sile spojrzenia i pięknych oczach krążyły legendy. Oczy ułana istotnie były ładne, ale chyba zaduże i już nazbyt ultramarynowe. Pociemku widział jak kot. Na kobiety patrzył nie tak jak my, to znaczy ze szczyptą kokieterji i szczyptą wyrozumienia, patrzył na nie inaczej. Pamiętam przez kilka dni nie odstępował panny Haliny, która durzyła się w nim nazabój. Dziewczynina naturalnie nic innego tylko spodziewała się lada chwila oświadczyn, a tu bomba pękła — beliniak powiedział wkońcu, że jego zdaniem panna Halina musi być dobrem medjum.

I tak zawsze widział Godebski w kobiecie medjum nie kobietę. Może to i mądrzej...

Pierwszy wieczór odbył się w naszym lokalu przy Rynku. Był nadkomplet; pytali, czy to prawdziwy hindus, pewna pani chciała żeby ją koniecznie wyleczył z jakiejś zatwardziałej choroby i t. d. Medjum zgłosiło się na ochotnika z pośród publiczności, a Kara-Isso odwalał swoje cudeńka. Medjum np. zgadywało, ile kto ma przy sobie pieniędzy, przynosiło z szatni, proszącemu o to, kapelusz czy laskę,— i zawsze była ta sama laska czy kapelusz — czytało którąś tam stronę z zamkniętej książki, a gdy Godebski czarodziejską pałeczką dotykał ręki medjum i mówił, że to gorące żelazo, medjum płakało, a na rączce wyskakiwał bombelek, lecz zaraz znikał z powodu zaklęć mistrza. Mnie to wszystko ogromnie śmieszyło i kiedyś, gdy Godebski zmaterjalizował w powietrzu t. zw. o b ł o k, to wszyscy ten obłok widzieli, ja nie.

Następny wieczór rozreklamowany był jeszcze szumniej i dostaliśmy wielką salę teatralną. Zapowiedziane były doświadczenia z dziedziny katalepsji, letargu i inne hece. Tym razem Kara-Isso przywdział na siebie frak i ciągle bujał gdzieś w stratosferach. Znowu przepełnienie. Jakiś tęgi pan, też medjum-ochotnik, zawisł niemal w powietrzu, albowiem wyprężony w stanie kataleptycznym dotykał tylko koniuszczkiem głowy i czubkiem pięt dwóch krzeseł; potem Kara-Isso wprowadził się w letarg, a publiczność nadrzynała go scyzorykiem, lecz beliniak nie krwawił. Pytałem go — boć to był przecież dwudziestoletni wówczas chłopak — skąd ma takie talenty, — powiedział, że trochę czytał i widział, ale właściwie sam jest w wielkim strachu, wykonywując te doświadczenia. Niebawem Austrjacy zorjentowali się, że to peowiacka robota i musieliśmy wiać — Godebski w swoją, ja w swoją stronę. Udawałem się przez Skarżysko i Opatów do Iwanisk na pierwszą komendę lokalną opatowskiego obwodu P. O. W. (wrzesień 1917 r.). Po drodze nocowałem w Skarżysku i była tam piękna peowiaczka, której ojciec pozostał w Rosji. Widziałem niejednokrotnie, jak Godebski wmawiał w medjum, że widzi teraz kogoś bliskiego, który jest gdzieś daleko. Wyobraźcie sobie, że zacząłem naśladować Kara-Isso, uśpiłem panienkę, mówiąc jej wolno i dobitnie, jak Godebski, że widzi teraz swego ojca i rozmawia z nim. Panienka uśmiechała się przez sen i ze łzami witała rodzica. Potem... potem nie mogłem zbudzić medjum! Krzyczałem: „Medjum się budzi!!“ i pyrchałem jak lew, ale to nic nie skutkowało. wszyscy byli wystraszeni, ale ja najwięcej. Na szczęście po godzinie moich wysiłków i gestów piękna peowiaczka drgnęła i otworzyła swoje modre oczęta.

Nie miała słów dla mnie, dziękowała mi i dziękowała; ale ja już nigdy nie usypiałem nikogo.

JAK NIEMCY OPUŚCILI SIERPC

(RELACJA)

O godzinie 10 rano dn. 8 listopada 1918 r. na rynku sierpeckim zatrzymała się biedka, wożąca pocztę między Sierpcem a Bieżuniem. Z biedki wysiadł ob. Chawłowski, który jako komendant 3-go obwodu był na nocnej inspekcji oddziału P. O. W. w Bieżuniu.

Miasto tego dnia przedstawiało widok niepowszedni. Sierpczanie wylegli na ulicę i zbierając się grupkami, prowadzili ożywione rozmowy, co wskazywało, iż stało się coś niezwykłego.

Do jednej z takich grup, która stała przed magistratem, podszedł ob. Chawłowski. Po krótkiej rozmowie z zebranymi dowiedział się, że z Niemcami widocznie jest źle, gdyż palą akta. Rzeczywiście z komina magistrackiego wylatywały drobne płatki spalonego papieru, co potwierdzało niejako słowa rozmawiających: policja niemiecka musiała niszczyć akta.

Chawłowski, nie tracąc czasu, udał się na ul. Płocką, by się przekonać, czy i „Kreis-Amt“ (urząd powiatowy) również przygotowuje się do wyjazdu. I tu zwęglony papier zdradzał zamiary Niemców.

Wracając, zauważył Chawłowski brak wartownika przed budynkami, w których kwaterowało wojsko niemieckie, Na dziedzińcu tłum żołnierzy, wśród których byli i oficerowie, prowadził hałaśliwą dyskusję.

Nagle Chawłowskiego zatrzymuje ob. Chrapkowska, która go zawiadomiła, że jakiś przyjezdny chce się z nim natychmiast widzieć. Był to, jak się okazało, kurjer z komendy okręgu. Czekał na Chawłowskiego w cukierni Tułacza.

Wkrótce koperta z rozkazem Komendy Okręgu znalazła się w ręku Chawłowskiego, który z zaciekawieniem, zaszywszy się w kąt cukierni, rozpieczętowywał ją. Rozkaz zawierał ogólne wskazówki co do niszczenia natychmiast połączeń komunikacyjnych. Broń krótka miała być dostarczona później.

Chawłowski ocenił jednak, że wobec poczynionych przez niego obserwacyj instrukcja ta jest niewystarczająca, gdyż zachowanie się Niemców wymagało dalej idących posunięć.

Wezwał więc do siebie trzech gońców i wysłał ich do pobliskich wsi z rozkazem przeprowadzenia tam mobilizacji oddziałów, zabrania ze sobą broni i przeprowadzenia na kwatery do wsi Dąbrówka gm. Borkowo. Komendantowi miejscowemu nakazał zbiórkę alarmową oddziału sierpeckiego na dziedzińcu gimnazjalnym przy ul. Piastowskiej. Sam zaś udał się do prezesa zarządu gimnazjum p. Gurbskiego i uzyskał od niego zezwolenie na zajęcie dwóch izb szkolnych na kwatery.

Po wysłaniu meldunku sytuacyjnego do komendy okręgu i rozkazów do pozostałych oddziałów, Chawłowski podążył na umówione uprzednio spotkanie z ob. ob.: Tucholską i Kubińską, z któremi udał się do więzienia w celu doręczenia paczek aresztowanym peowiakom: komendantowi oddziału Sierpc, Klochowi, i Stanisławowi Łuczyńskiemu z komendy Lelice. Komendantem więzienia był Polak — Pomorzanin, Kwela, bez zastrzeżeń oddany Niemcom. Nie przeszkadzało mu to jednak podkochiwać się w jednej z towarzyszących komendantowi obwodu peowiaczek. Dzięki temu udawało się miewać częste widzenia z aresztowanymi i doręczać im niekontrolowane paczki, a nawet „bibułę“ i korespondencję.

Tego dnia widzenie przeciągnęło się do zmroku. Żegnając się z komendantem więzienia, Chawłowski bierze do ręki leżący na biurku komendanta rewolwer „Parabellum“ i oglądając go, wyraża podziw, że jest tak dobrze utrzymany. Kwela wyjaśnia, że otrzymał go za dzielność na froncie zachodnim

Chawłowski wsuwa rewolwer do futerału i mówi w tonie żartobliwym, że broń tę zabiera ze sobą. Kwela zastrzega się, iż jest to dla niego najdroższa pamiątka, jednak w czasie pożegnania zapomniał o żarcie Chawłowskiego i wyprowadza gości na korytarz, życząc im dobrej nocy. Teraz zaczyna trójka peowiacka szybko uchodzić z cenną zdobyczą, obawiając się, by komendant więzienia nie opamiętał się.

Odważnym szczęście sprzyja. Chawłowski posiadł piękne „Parabellum" z zapasem nabojów. Rozumie się, że nie nocował w domu.

Nazajutrz rano rozeszła się wieść, że garnizon sierpecki w sile dwóch kompanij landszturmu odmówił posłuszeństwa oficerom i wyłonił t. zw. Radę Żołnierską, na której czele stoi górnoślązak Jonasek. Nie zwlekając, Chawłowski udał się do Jonaska i przedstawiwszy mu się jako komendant P. O. W. na powiat sierpecki, zażądał wydania wszystkiej broni, w celu uniknięcia rozlewu krwi wrazie przymusowego rozbrajania.

O godz. 4 Chawłowski udał się ponownie do Jonaska, który miał dać odpowiedź Rady Żołnierskiej na propozycję wydania broni. Na wydanie połowy posiadanej broni godził się, żądając jednak na zakładników: ks. kanonika Melchjora i aptekarza Radomyskiego. Chawłowski domagał się wydania wszystkiej broni, proponując dodanie Niemcom jako eskorty, gwarantującej bezpieczny przemarsz do granicy w Gołębiu, jednego plutonu P. O. W. pod bronią. Nie mogąc wydać decyzji, Jonasek odwołał się do Rady Żołnierskiej, która miała odpowiedzieć nazajutrz.

Jednakże trzeba było zdobyć choć trochę broni. Zabrano się więc do rozbrajania tajnej policji, urzędników i wreszcie oficerów, których zastano na kolacji w kasynie.

Dzień ten przyniósł ponadto poważniejszą zdobycz „wojenną". A było to tak.

Około jedenastej przed cukiernię zajechał konno właściciel młyna w Borkowie, p. Pryliński. Przywiózł on do Chawłowskiego meldunek, że przed szkołą w Grąbcu zatrzymały się cztery samochody niemieckie. Żołnierze poszli na wieś zaprowiantować się, pozostawiając przy samochodach tylko oficera z czterema ludźmi.

Chawłowski natychmiast wysyła do komendanta oddziału w Kisielewie rozkaz opanowania samochodów. Po broń każe mu udać się do przydrożnej wierzby, którą poleca ogołocić z grubszych gałęzi, mających naśladować karabiny. Oddział ma podchodzić do samochodów od przodu tyraljerą i zatrzymać się w takiej odległości, by Niemcy nie mogli odróżnić kija od karabinu. Komendant ma podejść do oficera niemieckiego z peowiakiem, który będzie niósł jedyny posiadany karabin rosyjski bez zamka na gotuj broń, i zażądać oddania broni. Broń tę odnieść do tyraljery, a samochody przeprowadzić do młyna Prylińskiego i zabezpieczyć je wartą w sile 10 ludzi. Niemców puścić do miasta, nie pozwalając im nic zabierać z samochodów.

Po obiedzie przed cukiernią zjawił się goniec, uzbrojony w krótki karabin, i zameldował o wykonaniu rozkazu, uwieńczonem zdobyciem 4 samochodów, 15 karabinów i amunicji.

Zjawienie się w mieście cywila, uzbrojonego w niemiecki karabin, wywołało niebywały entuzjazm. Szeregi P. O. W. zaczęły rosnąć. Jeden z nowoprzyjętych spowodował zajście, które na szczęście skończyło się bez ofiar.

Był to syn właściciela pobliskiego majątku. Został przyjęty przez Chawłowskiego zaraz po otrzymaniu meldunku z Kisielewa. Wieczorem brał czynny udział w rozbrajaniu urzędników niemieckich. Po powrocie do gimnazjum, gdzie peowiacy byli skoszarowani, nie zastał komendanta oddziału. Postanowił więc dokonać śmielszych czynów. Zastępcy komendanta, ob. Hurasowi, oświadczył, że z rozkazu ob. Chawłowskiego ma objąć komendę nad oddziałem. Zarządził zbiórkę i udał się z oddziałem pod koszary niemieckie, ustawiając go w dwuszeregu wzdłuż ulicy na wysokości kościoła ewangelickiego z bronią w pogotowiu. Sam zaś zbliżał się do koszar, powiewając białą chusteczką.

Niemcy, zauważywszy uzbrojonych cywilów, zaalarmowali załogę i ustawili karabin maszynowy. Peowiacy zmuszeni byli wycofać się na rynek. Niemcy puścili za nimi kilka salw karabinowych, jednak z powodu ciemności nie wyrządzili szkody peowiakom. Niefortunny dowódca znikł z horyzontu.

Chawłowski, usłyszawszy strzelaninę, pobiegł do koszar, pytając, co się stało. Niemcy byli wściekli. Zjawił się Jonasek, który przywitał go przekleństwami i groźbami. Chawłowski tłumaczył się, jak mógł, twierdząc, że to nie byli peowiacy, tylko jakaś banda, i proponując, by go puścili do straży ogniowej po pochodnie, przy których świetle przeszuka się rynek i pozbiera rannych.

Niemcy go uwolnili, z czego skorzystał i udał się do gimnazjum, żeby się przekonać, czy to peowiacy podjęli taką akcję. Dowiedziawszy się, jak się to stało i że nikt szwanku nie poniósł, poszedł po pochodnie, z któremi przeszukano rynek i nikogo, naturalnie, nie znaleziono.

10 listopada zrana Chawłowski przejmował od Kweli więzienie. Towarzyszyli mu: sędzia, burmistrz i komendant policji, tymczasowi członkowie Władz Narodowych, organizowanych przez niego z polecenia Komendy Głównej P. O. W. przed kilkoma miesiącami. Po przejrzeniu aktów zwolniono przedewszystkiem odsiadujących karę za „przestępstwa" aprowizacyjne, jak również rozkuto i wypuszczono na wolność podejrzanych o zabójstwo szpicla niemieckiego Ukierta: Teodora Sobko, Ukraińca i Wołodię z Astrachania.

Oprócz więzienia, przejęte zostały tegoż dnia: urząd powiatowy, urząd zbożowy, poczta, stacja kolei wąskotorowej, magazyn opałowy, magistrat i kasa skarbowa wraz z gotówką i aktami.

Tegoż dnia, popołudniu we wsi Babiec zatrzymał się tabor niemiecki, złożony ze 150 wozów, a zdążający z Modlina w kierunku Prus Wschodnich. Z taborem tym przybyło również kilku oficerów w zakrytym samochodzie i pół szwadronu kawalerji. W zamiarze przenocowania Niemcy zajęli kwatery, o czem zaraz doniósł Chawłowskiemu komendant oddziału P. O. W. w Babcu.

Chawłowski postanowił opanować tabor i w tym celu kazał ob. Tułodzieckiemu udać się ze 120 uzbrojonymi peowiakami na wyprawę. Oddział miał za zadanie odciąć Niemcom odwrót tyraljerą od strony Rościszewa, a peowiacy babieccy mieli wówczas skrycie odebrać broń znużonym taborytom i opanować wozy, ustawione w dwa rzędy na skraju wsi, poczem odprowadzić tabor do Borkowa Szlacheckiego.

Kopmanja wyruszyła pod Babiec o godz. 23. W godzinę potem dała się słyszeć silna strzelanina która trwała 15 minut. Nie wróżyła ona nic dobrego, tembardziej, że zapas amunicji nie przekraczał 10 nabojów na człowieka.

Okazało się potem, że dodany do pomocy Tułodzieckiemu ob. Melbrud zdołał przekonać go, że tyraljerą należy zająć stanowisko od strony Sierpca i udać się następnie do komendanta taboru z żądaniem oddania broni. Znaleźli go w chacie na skraju wsi. Wyszedł do nich w towarzystwie wachmistrza i zapytał czego chcą. Ob. Melbrud zażądał wydania broni. Komendant wydał okrzyk zdumienia, a wachmistrz wystrzelił z karabina do przybyłych. Tułodziecki i Melbrud nie pozostali dłużni i ranili wachmistrza ciężko, a komendanta taboru lżej.

Strzały zaalarmowały Niemców, którzy nie orjentując się w nocy, co zaszło, poczęli strzelać w górę. Nasza wiara nie mogła wytrzymać, i wkrótce cała tyraljera strzelała. Teraz dopiero Niemcy zorjentowali się, gdzie leżą peowiacy, i zaczęli ich częstować kulkami, wprowadzając do akcji nawet karabin maszynowy. Amunicja peowiacka wkrótce się skończyła, więc cały oddział musiał się wycofać, zajmując kwatery w Dąbrówce. Straty poniósł niewielkie: jeden lekko ranny i jeden (ob. Myśliński) schwytany przez Niemców.

Odgłosy walki zaalarmowały garnizon w Sierpcu. Niemcy opasali kordonem koszary i wystawili na ulcach i na dachach koszar karabiny maszynowe.

W tym czasie jechał na rowerze kurjer z komendy okręgu. Słysząc strzały, ominął pole walki i dotarł do Sierpca, przywożąc Chawłowskiemu plakaty z odezwą Rządu Lubelskiego i nominację na komendanta powiatu. Plakaty zostały natychmiast rozesłane do wszystkich gmin i rankiem już budziły radosny zapał wśród zgromadzonych przed niemi tłumów.

Nazajutrz po awanturze na rynku Chawłowski kilkakrotnie próbował widzieć się z Jonaskiem, lecz ten go unikał. Wreszcie, gdy to się udało, Jonasek kategorycznie oświadczył, że broni nie wyda, gdyż obawia się, że peowiacy nie wypuszczą ich potem żywych z miasta. Wobec braku amunicji pozostało więc tylko wyłapywanie pojedyńczych Niemców na mieście i rozbrajanie ich.

Dn. 11 listopada Chawłowski zwołał do mieszkania p.p. Radomyskich posiedzenie osób uprzednio mianowanych, mających objąć naczelne stanowiska po okupantach. Na zebraniu tem byli obec-

ni: Konarzewski — starostwo, Świerczewski — magistrat, Grzybowski — więzienie, Cybulski — stacja kolejowa, Borucki — policja, rejent Gurbski i prezes miejscowego gimnazjum. Zebrani postanowili przystąpić do urzędowania dopiero po opuszczeniu Sierpca przez wojsko Niemieckie.

Po posiedzeniu zgłosił się rotmistrz niemiecki Krzysztoporski, naczelnik rekwizycyjny przy urzędzie powiatowym, i przyobiecał wydać broń krótką swoich podwładnych. Istotnie 4 rewolwery odniósł ordynans do Komendy Garnizonu P. O. W.

Tegoż dnia wyjeżdżali cywilni urzędnicy niemieccy za zezwoleniem naszej Komendy Garnizonu. Mimo ich oświadczenia, że broni nie posiadają, pełniący na stacji służbę plutonowy Gumiński w czasie przeprowadzonej rewizji bagażu znalazł kilkanaście rewolwerów, które zabrał Niemcom.

Nazajutrz (12. 10.) o godz. 9 rano wojsko niemieckie opuszczało koszary. Chawłowski, nie rozporządzając amunicją, zmuszony był wypuścić ich z bronią. Zarządził tylko, by straż ogniowa nie wpuszczała nikogo na ulice, któremi maszerowali Niemcy, żeby uniknąć starć.

O godz. 10 rano odprawione zostało w kościele parafjalnym nabożeństwo dziękczynne, w którem brała udział kompanja peowiaków pod bronią. Podczas „Te Deum", oddano trzy salwy ślepakami, pozostawionemi przez Niemców.

Po nabożeństwie utworzył się pochód, który rozwiązał się przed magistratem, poczem kompanja peowiacka odmaszerowała do koszar.

Tak się zakończyło panowanie Niemców w Sierpcu.

Stanisław Pilkiewicz

KRONIKA

POŚWIĘCENIE SZTANDARU KOŁA ZWIĄZKU PEOWIAKÓW w BRZEŚCIU N/B.

W dniu 16 maja b. r. w drugi dzień Zielonych Świątek odbyło się w Brześciu n/B. poświęcenie sztandaru Koła Powiatowego Związku Peowiaków w Brześciu n/B.

Uroczystość rozpoczęła się mszą św., celebrowaną przez ks. Ejsmonta, a licznie zgromadzeni goście: dostojnicy państwowi, przedstawiciele wojska i t. p. wypełnili szczelnie prezbiterjum. W nawie głównej kościoła stanęli peowiacy ze sztandarem, otoczonym sztandarami cechowemi. Po mszy św., podczas której przygrywała orkiestra 82 p. p., ks. dr. Chrzanowski wygłosił w pięknych i podniosłych słowach kazanie, podkreślając olbrzymie zasługi peowiaków, położone w walkach o Niepodległość Polski. Po kazaniu nastąpił akt poświęcenia sztandaru, którego dokonał celebrant ks. Ejsmont. Rodzicami chrzestnymi byli: b. członkini P.O.W. p. Jadwiga Czaki oraz w zastępstwie Dowódcy Okr. Korpusu, p. gen. Trojanowskiego — p. płk. Rudka, d-ca 35 p. p. Była to niezwykle podniosła chwila, gdy rozwinięto sztandar ze znakiem orła i krzyża P. O. W. i po poświęceniu rozbrzmiała w kościele pieśń „Boże coś Polskę". Zdawało się, że z chóralnem pieniem łączyły się duchy dawnych bojowników o wolność oraz duchy pomordowanych peowiaków i stanęły wraz z żywymi, by czuwać nad sztandarem.

Po skończonej uroczystości w kościele uformował się pochód z orkiestrą wojskową, na czele ze sztandarem P. O. W., za którym kroczyli peowiacy, cechy rzemieślnicze ze sztandarami, kompanja strzelców, wreszcie goście i wielkie rzesze publiczności. Pochód zatrzymał się przed gmachem sali gimnastycznej Okręgowego Ośrodka W. F., gdzie nastąpiło tradycyjne wbijanie gwoździ. Pierwszy wbił gwóźdź w imieniu nieobecnego ks. dziekana Bukraby — ks. Ejsmont, a następnie rodzice chrzestni sztandaru. Potem wbili gwoździe przedstawiciele Rządu, Sejmu, Wojska i t. p. Po zakończonej ceremonji wbijania gwoździ, ojciec chrzestny płk. Rudka wręczył sztandar przedstawicielowi Zarządu Głównego Zw. Peowiaków ob. Budrys-Budrewiczowi, który ująwszy sztandar w dłonie, wygłosił krótkie, a gorące przemówienie tej treści:

„Obywatelu Prezesie! W imieniu Zarządu Głównego wręczam Wam sztandar, ten widomy znak naszego Związku. Żywię niepłonną nadzieję, że go tak mocno trzymać będziecie, jak ongiś trzymaliście broń w ręku, gdy walczyliście o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej".

Następnie wręczył sztandar prezesowi Koła Powiatowego Zw. Peowiaków w Brześciu n/B., ob. Janowi Porowskiemu, a ten z kolei chorążemu, ob. Michałowi Czerwonowskiemu.

Uroczystości tej towarzyszyli licznie zebrani goście, tłumy publiczności oraz kompanja strzelców.

Następnie u wylotu ul. 3-go Maja nastąpiła defilada peowiaków i sztandarów cechowych przed sztandarem P. O. W. Defiladę przyjmował pułkownik Rudka, poczem wśród dźwięków muzyki wojskowej odprowadzono sztandar do lokalu Związku.

Zakończeniem uroczystości był wspólny obiad w Białym Pałacu w Twierdzy, w którym wzięło udział około 150 osób.

W czasie obiadu przywitał obecnych prezes Okręgu Poleskiego Zw. Peowiaków ob. Tytus Czaki, który w gorących słowach dziękował licznym przedstawicielom władz, stowarzyszeń i społeczeństwa za wzięcie udziału w tej drogiej i historycznej dla peowiaków chwili, jaką było poświęcenie sztandaru. Ob. Czaki nadmienił, że obecność tych przedstawicieli wyraźnie świadczy o sympatji jaką darzy społeczeństwo polskie peowiaków za ich wielką ofiarność i trudy, położone w czasie walk o Niepodległość Polski. Następnie ob. Czaki odczytał depesze, które nadeszły między innemi: od gen. Rydza-Śmigłego, ministra Hubickiego, marszałka senatu Raczkiewicza i wielu innych.

Po b. licznych przemówieniach i toastach przedstawicieli władz, wojska



Przed przystąpieniem do wbijania gwoździ



W oczekiwaniu na defiladę



Niedawno poświęcony sztandar Koła Zw. Peowiaków w Końskich.

i społeczeństwa zabrał głos przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Peowiaków, ob. Budrys-Budrewicz, który w przemówieniu swem wskazał na wielką rolę, jaką odegrała P. O. W. w latach zmagania się o zerwanie pęt, nałożonych przez zaborców. Ob. Budrys-Budrewicz w pięknych głębokich słowach scharakteryzował poszczególne etapy walk obficie znaczonych krwią peowiaków i podkreślił tę niezwykłą ofiarność peowiaków, którzy nie zważając na czychające zewsząd niebezpieczeństwa, szli pod ziemią jak krety, wytrwale zmierzając do jednego celu — do Niepodległości.

W imieniu Zw. Strzeleckiego przemawiał Kmdt Okr. Z. S. kpt. Wierzbicki, następnie przemawiali przedstawiciele cechów i t. p.

Na uroczystościach był obecny przedstawiciel Prezesa Dyr. Wileńskiej P. K. P., z miejscowych zaś przedstawicieli: Prezes Izby Kontroli p. Minkowski, Prezes Urzędu Ziemskiego p. Wojciech Buyko, przedstawiciel prezesa Izby Skarbowej p. Wiktorowski, wiceprezes Sądu Okręgowego p. Reutt, inspektor wojewódzkiej P. P. p. Barwicz, prezydent miasta p. Wężyk, naczelnik wydziału zdrowia Pol. Urz. Wojew. dr. Zaroski, szereg wyższych oficerów armji, m. in. szef sztabu D. O. K. IX płk. Sztarejko, d-ca 82 p. p. płk. Żelichowski, szef żandarmerji płk. Batsch, kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W. O. K. IX, szkolnictwa, stowarzyszeń społecznych, cechów i innych.

Uroczystość ta, która jeszcze więcej skonsolidowała szeregi peowiackie, wywarła bardzo dodatnie wrażenie na patrjotycznie usposobionem społeczeństwie Brześcia, które w rozwijającym się szybko Związku Peowiaków widzi mocną placówkę polskiej myśli państwowej na Polesiu.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW OKRĘGU BIAŁOSTOCKIEGO ZWIĄZKU PEOWIAKÓW.

Dnia 8 maja b. r. odbył się w Grodnie Walny Zjazd Delegatów Okręgu Białostockiego, na którym Zarząd Główny reprezentował ob. Budrys-Budrewicz.

Na Zjeździe tym, któremu przewodniczył ob. Budzanowski, ustępujący Zarząd Okręgu złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności i stanu organizacyjnego. Po udzieleniu Zarządowi absolutorjum przystąpiono do wyborów nowych władz Okręgu.

Na wniosek Komisji-Matki zostali wybrani jednogłośnie: do Zarządu — ob.: prezes: Mieczysław Cieśliński, Ptaszyński, pos. Terlikowski, J. Bachmiński, W. Borsukiewicz, A. Iglewski, Borkowski, F. Szurowski, M. Urbański; do Komisji Rewizyjnej — ob. ob.: St. Iżewski, T. Budzanowski, L. Kabała, i na zastępców: St. Ostrowski, T. Korulski.

W skład Sądu Honorowego weszli ob-ob.: J. Orański, M. Woźniak, J. Grzywacz i jako zastępcy: J. Jakubowski i M. Monkielewicz.

Po przerwie obiadowej, na zwołanej przez ob. Budrys-Budrewicza odprawie Prezesów Kół powiatowych zostały poruszone wielkiej wagi sprawy organizacyjne, sprawa zatrudnienia bezrobotnych członków Kół i w. inn., poczem ob. Budrys-Budrewicz wezwał obecnych na odprawie do podjęcia na terenie poszczególnych Kół pracy społecznej.

Wyczerpujące omówienie najbardziej żywotnych zagadnień wprowadziło Okręg na drogę dalszego postępu w pracy nad skupianiem niezorganizowanych jeszcze peowiaków i nad osiągnięcem jaknajwiększej ruchliwości na polu społecznem.

Plenarne Zebranie Zarządu Okręgu Woj. Warszawskiego Związku Peowiaków.

Dn. 5 czerwca b. r. odbyło się plenarne zebranie Zarządu Okręgu Woj. Warszawskiego Zw. Peowiaków z udziałem wszystkich prezesów Kół Okręgu.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Okręgu, ob. Dubłasiewicza, wygłoszony został przez ob. min. Schaetzla głębokiej treści referat polityczny o sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej Państwa.

Następnie Zarząd przyjął do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z całokształtu działalności Wydziału Wykonawczego, poczem prezesi Kół złożyli krótkie sprawozdania z działalności Kół.

W dyskusji podnoszone były trudności, z jakiemi walczyć muszą w pracy Zarządy Kół, a głównie omawiana była sprawa bezrobocia i redukcyj, które nie szczędzą również peowiaków. Szczegółowo omawiane były sposoby przyjścia bezrobotnym członkom Kół z pomocą, mając przedewszystkiem na uwadze konieczność jaknajrychlejszego zatrudnienia tych z pośród nich, którzy, będąc pozbawieni pracy od wielu miesięcy, żyją w wielkim niedostatku.

Powzięciem uchwał w sprawie zaliczania lat służby w P. O. W. do emerytury, zebrani obrady zakończyli.

Wobec tego, że Wydział Wykonawczy wyczerpał już wszystkie możliwe środki w celu ulżenia doli bezrobotnych, postanowiono zwrócić się do miarodajnych czynników z prośbą o wydatniejszą pomoc dla pozbawionych pracy peowiaków.

Poświęcenie Sztandaru Koła Lubartowskiego Związku Peowiaków.

W niedzielę, dn. 5 czerwca b. r. odbyła się w Lubartowie uroczystość poświęcenia sztandaru tamtejszego Koła Związku Peowiaków, która wypadła imponująco.

Na uroczystości tej, w której brało udział 5.000 osób, obecni byli: p. wojewoda Świdziński, p. kurator Lewicki, delegat Zarządu Głównego, ob. inż. Budzyński, viceprezes Zarządu Okręgu Lubelskiego, ob. Dr. Arnsztein i w. inn. Wśród uczestników uroczystości panował niezwykle podniosły nastrój.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze „Peowiaka".

POŚWIĘCENIE SZTANDARU KOŁA KIELECKIEGO ZWIĄZKU PEOWIAKÓW.

W dniu 19 marca b. r. odbyła się w Kielcach uroczystość poświęcenia sztandaru Koła Kieleckiego Związku Peowiaków. Sztandar ten został ufundowany staraniem i ofiarnością Komitetu, wyłonionego przez społeczeństwo kieleckie, z prezesem — ob. Stefanem Artwińskim, wiceprezesem — p. Dyr. Kazimierzem Pękosławskim, p. insp. Jerzym Zawadzkim, p. nacz. Tadeuszem Karwowskim, ob. Tadeuszem Nicponiem i ob. Janem Szymańskim na czele.

Poświęcenia sztandaru, które odbyło się w kościele garnizonowym, dokonał ks. prob. ppłk. Stanisław Cieśliński. Rodzicami chrzestnymi byli: ob. prez. St. Artwiński z p. gen. Zulaufową, p. płk. Ostrowski z p. wicewojew. Bratkowską, p. starosta Porembalski z p. dyr. Borysławską i p. nacz. Karwowski z p. dyr. Pękosławską. Po dokonanym akcie poświęcenia i po wbiciu przez fundatorów w drzewce sztandaru gwoździ pamiątkowych, prez. Artwiński wręczył sztandar ob. Władysławowi Kosterskiemu, ostatniemu komendantowi Okręgu Kieleckiego P. O. W., który znów wręczył go chorążemu, ob. Konwisarczykowi. Następnie kompanja peowiaków, składająca się z pocztu sztandarowego w mundurach Federacji w pełnem uzbrojeniu, oraz z oddziału w ubraniach cywilnych, wzięła udział w ogólnej defiladzie, którą przyjmowali — p. wojew. Paciorkowski i gen. Zulauf. Kompanję peowacką prowadził kpt. Tadeusz Polcar, były komendant obwodu pińczowskiego P. O. W., pluton honorowy ob. Lao, oddział cywilny — prezes Koła, ob. Nicpoń. Na czele oddziału, obok nowego sztandaru niesiono również stary, historyczny sztandar Tow. Piechur, pod którego to zalegalizowaną przez władze okupacyjne nazwą ukrywały swoją działalność kadry peowiackie. W uroczystości poświęcenia sztandaru oraz w defiladzie brał również udział poczet sztandarowy Koła Radomskiego Zw. Peowiaków i delegacja Koła Wierzbnik.

Po defiladzie uczestnicy obchodu zebrali się na wspólnem śniadaniu, które zaszczycili swą obecnością między innymi: p. wojew. Paciorkowski, p. wicewojew. Bratkowski, p. gen. Zulauf, p. starosta Porembalski, p. płk. Ostrowski. Po powitaniu zebranych przez ob. prez. Artwińskiego, zabierali głos: p. wojew. Paciorkowski, p. prez. Czechowicz-Lachowicki, p. starosta Porembaliski, p. insp. Grabowski, p. dyr. Pękosławski i inni.Odczytane zostały depesze gratulacyjne, nadesłane przez pp.: wiceministra Koca, gen. Stachiewicza, byłych komendantów P. O. W. Okr. Kieleckiego, wojew. pomorskiego p. Kirtiklisa, płk. Gluth-Nowowiejskiego, mjr. Herfurt-Janickiego, dyr. Dep. Politycznego p. Hauke-Nowaka, byłych komendantów Obwodu — por. Bielawskiego i dr. Alfr. Bzowieckiego. Następnie uchwalono wysłanie depeszy hołdowniczej do P. Marszałka J. Piłsudskiego oraz okolicznościowych depesz do ob. min. Hubickiego i gen. Rydza Śmigłego.

Przy sposobności należy podkreślić, iż Koło Kieleckie Zw. Peowiaków, dzięki energicznemu kierownictwu w osobach prezesa — ob. T. Nicponia, wiceprezesa — ob. J. Szymańskiego, niestrudzonej sekretarki — ob. Marji Szymańskiej, jak niemniej dzięki współpracy i osobistej inicjatywie pierwszego kieleckiego peowiaka i ostatniego kom. Okręgu — ob. Wł. Kosterskiego, przedstawia jedną z najbardziej zwartych organizacyj ideowych, stojących na straży państwowotwórczych wskazań Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego. Otrzymany obecnie sztandar jest dla peowiaków kieleckich zaszczytnem wezwaniem do dalszej pracy nad umocnieniem potęgi Ojczyzny — wezwaniem, którego brać peowiacka będzie umiała okazać się godną.



Zarząd Koła Powiatowego w Kielcach przy nowopoświęconym sztandarze

Od lewej: Jan Szymaniak — viceprezes, Tadeusz Nicpoń—prezes, chorąży Konwisarczyk, Ignacy Maniec—skarbnik, Marja Szymańska —sekretarka

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

W dniu 6. lutego r. b. zmarł w Zakroczymiu członek Koła Modlińskiego ś. p. ob. Stanisław Dudczak.

Ob. Dudczak był synem powstańca, który za czyny patrjotyczne zesłany został na Sybir. Wyniósłszy z domu ideę walki o Niepodległość umiłowanej Ojczyzny, bierze czynny udział w pracach, związanych z tą ideą. W roku 1905, jako członek P. P. S., bierze żywy udział w jej pracach na terenie Zakroczymia.

W roku 1916 pomimo poważnego wieku i nadszarpniętego zdrowia, jako ojciec licznej rodzny, zaciąga się w szeregi P. O. W. i jako czynny członek służy w nich aż do odzyskania Niepodległości. Bierze bardzo czynny udział w akcji dywersyjnej na terenie Zakroczymia, jak zniszczenie maszyn tartaku niemieckiego w Kampinosie, podpalenie tegoż dla uniemożliwienia Niemcom wywiezienia zapasów drzewa i t .p.

W roku 1920 jest ochotnikiem 201 pułku piechoty.

Z chwilą organizowania się Koła Modlińskiego Zw. Peowiaków jest jednym z jego założycieli i kierowników.

Cześć Ci, Obywatelu, za pracę i trudy, poniesione w naszych szeregach!

WIADOMOŚCI Z KRAJU I ZAGRANICY

Po zabójstwie prezydenta Doumera, prezydentem Francji został wybrany b. przewodniczący Senatu Lebrun.

Na czele nowego rządu francuskiego stanął Herriot, który w deklaracji, złożonej w parlamencie, zaznaczył, że rząd będzie dążył do zapewnienia pokojowi trwałości przez pracę nad międzynarodowem porozumieniem gospodarczem i rozbrojeniem moralnem. Pozatem zapowiedział, że Francja nie zrzeknie się odszkodowań, wynikających z zawartych traktatów, i będzie prowadziła dalej na terenie międzynarodowym politykę Brianda i Tardieu.

* *

*

Lotnik polski Stanisław Hausner, który dn. 3 czerwca b. r. wystartował z Linden pod New-Yorkiem do lotu przez Atlantyk z zamiarem wylądowania w Warszawie, został znaleziony na falach oceanu w odległości 500 km. od brzegów Portugalji na swoim płatowcu „Rosa Maria" ósmego dnia po wystartowaniu. Statek angielski „Circeshell", który go zauważył, zabrał zupełnie wyczerpanego lotnika na pokład i wiezie go do Stanów Zjednoczonych.

* *

*

W Niemczech napięcie, wrogie nam, wzrosło. Umiarkowany (względnie) rząd Brüninga ustąpił miejsca rządowi von Papena. Stało się to za sprawą prez. Hindenburga, który poszedł za podszeptem t. zw. „kliki generalskiej" i spowodował podanie się gabinetu Brüninga do dymisji.

Rząd von Papena w wywiadach prasowych oświadczył, iż będzie prowadził politykę pokojowego współżycia Rzeszy z innemi państwami, natomiast będzie się domagał równouprawnienia Niemiec na terenie międzynarodowym, to znaczy zniesienia w stosunku do nich ograniczeń zbrojeniowych. Uchyla się natomiast od płacenia odszkodowań wojennych.

Nie mając nadziei na zdobycie większości w Reichstagu w głosowaniu nad deklaracją rządową, von Papen przyczynił się do rozwiązania parlamentu przez prez. Hindenburga, który całkowicie podziela plany nowego kanclerza. Wybory do Reichstagu odbędą się w dn. 24 i 31 lipca b. r. Ciekawe, jaki będzie układ sił w nowym parlamencie.

Politycy europejscy twierdzą, iż zmiany te, zaszłe w Niemczech, są wstępem do zmian dalszych, które w konsekwencji będą zmierzały do osadzenia na fotelu Prezydenta Rzeszy b. Kronprinza.

* *

*

Jak się okazuje, kanclerz Rzeszy Niemieckiej, von Papen, był w czasie wojny światowej szpiegiem niemieckim w Stanach Zjednoczonych A. P., pełniąc jednocześnie służbę dyplomatyczną. Jego to dziełem były częste w owym czasie zamachy na pociągi i okręty, wiozące amunicję i materjały wojenne dla wojsk sojuszniczych, i na fabryki amunicji w Ameryce. V. Papen rozporządzał w tym celu dobrze zorganizowanym sztabem i dużą liczbą wykonawców.

* *

*

Gdańsk nie skończył jeszcze z militarystycznemi manifestacjami.

W tych dniach na terenie w. m. Gdańska odbywał się raid motocyklowy, w którym m. in. brali udział oficerowie Reichswehry w mundurach.

Hitlerowcy również nie zaprzestają swojej działalności i nie liczą się z zakazem noszenia mundurów. W okolicach Gdańska odbywają grupami ćwiczenia bojowe i paradują w mundurach po ulicach wolnego miasta.

* *

*

Tegoroczny XI Zjazd Walny Legjonistów odbędzie się w Gdyni w dniach 14 i 15 sierpnia.

Będzie on szczególnie uroczysty, gdyż przypada w dziesiątą rocznicę I-go zjazdu inauguracyjnego, który odbył się w 1922 roku w Krakowie.

Zjazd będzie niewątpliwie bardzo liczny, a wiatr od polskiego morza tchnie weń nowe ożywcze siły i wzmoże poczucie mocarstwowości Polski.

Również w Gdyni odbędzie się w dniach 2 i 3 lipca b. r. doroczny Zjazd Walny Delegatów Związku Oficerów Rezerwy Rz. P., na którym reprezentowane będą wszystkie ośrodki oficerów rezerwy z całej Polski.

Zjazd ten przyczyni się do skierowania myśli ogółu ku polskiemu morzu, które jest solą w oku niemieckich mężów stanu.

Przewidywane są na dzień 4 lipca b. r. dla uczestników zjazdu wycieczki morskie w celu zapoznania ich z wybrzeżem polskiem i ściślejszego związania ich serc i umysłów z polskim Bałtykiem.

*

* *

Korespondent „Iskry" donosi z Gdyni, że w maju b. r. weszło do portu ogółem 322 statki, pojemności 239.937 tonn, wyszło zas 319 statków, pojemności 231.845 tonn. W stosunku do kwietnia ilości te zwiększyły się. Przeładowano towarów w imporcie 18.383 tonn, w eksporcie 394.191 tonn, w obrocie drogą wodną z krajem 13.186 tonn. Obrót towarowy w maju wzrósł w stosunku do kwietnia o 46.000 tonn.

Jest to największy miesięczny przeładunek w ciągu roku bieżącego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. Garstecki — Sieraków n/W. Listu nie przesłaliśmy, ponieważ p. Zdzisław Czermański podróżuje po Ameryce, i nie mamy jego adresu. Skoro się dowiemy — życzenie spełnimy.

Grot-Cicha ze Szczebro — Olszanki. Według uzyskanych przez nas wiadomości, odznaczony został Wasz imiennik, zamieszkały w Warszawie. Radzimy złożyć wniosek na odznaczenie, poparty życiorysem i opinjami byłych przełożonych, w ciągu czerwca b. r. pod adresem Komisji Peowiackiej Krzyża i Medalu Niepodległości na ręce przewodniczącego, gen. bryg. Juljana Stachiewicza, Warszawa, al. Ujazdowskie 1. Arkusz wnioskowy można nabyć w Komitecie Krzyża i Medalu Niepodl. pod tymże adresem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Widok 12 m. 1, tel. 698-53. Konto w P. K. O. Nr. 24.961.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki w godz. od 18-ej do 20-ej. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY PRENUMERATY: kwartalnie Zł. 1.50, półrocznie Zł. 3, rocznie Zł. 6 wraz z przesyłką pocztową.
CENA OGŁOSZEŃ: 1/1 strony Zł. 400, 1/2 str. 225, 1/4 str. 120, 1/8 str. Zł. 70. Ogłoszenia tabelaryczne, fantazyjne i opisowe o 50% drożej.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Peowiaków. **Redaktor: Stefan Mieszkowski**

Druk Zakl. Graf. E. i D-ra K. Koziańskich w Warszawie, Krak.-Przedmieście 66

VII LISTA PEOWIAKOW, ODZNACZONYCH KRZYŻEM LUB M NIEPODLEGŁOŚ

KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI Z MIECZAMI

Otrzymali:

Pochmarski Władysław, Tyszkiewicz Mieczysław, Wójcikowski Paweł.

KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI

Otrzymali:

St.. Przod. P. P. Bielecki Marjan, Burhardt Zygmunt, Łopatka Juljusz, Łukasiewicz Henryk, kpt. Moykowski Władysław, Myśliwski Ludwik, Maternowska Irena, Maciejewska z Gogyłowskich Janina, chor. Majewski Stanisław, Melnarowicz Mateusz, Mizielski Władysław, Mieszkowski Stefan, Marjański Kazimierz, st. sierż. Matuszewski Józef, Mikołajewski Stefan, ppłk. dypl. Morawski Marjan, Nowak Piotr, Nowicki Stanisław, Neneman Kazimierz, Onitsch Marjan, przod. P. P. Ostrowski Stanisław, Olędzki Bronisław, Pfeifer Seweryn, Piekarski Antoni, Piszczyk Jan, Prokop Kazimierz, Pianko Franciszek, Pleskacz Leon, Inż. Pomarański Józef, Pragłowski Stefan, Paczosa Karol, Paprocki Stanisław, Rożałowski Gustaw, Inż. Sołtycki Wacław, Schramm Jan, przod. P.P. Sikora Władysław, Sipa Aleksander Stanisław, st. przod. P.P. Sadzikowski Tadeusz, Sowiński Franciszek, Szydłowski Jerzy, Szymański Jan, Szostakowa z Rackmanów Helena, Tabor Jan, st. ognm. Ucherek Józef, Urban Józef Zbigniew Dominik, Wisznicka z Ostaszewskich Marja, ś. p. Wrona Stanisław, Wierzbicka z Wąsowskich Marja, Wyrzykowski Wincenty, Zaręba Jan, kpt. Żyborski Wacław, Zawadowski Zygmunt, st. str. gran. Żukowski Stanisław, Zysk Władysław.

Ś. p. Berka Aleksander, Bartnik Edmund, Chęciński Jan. Delinikajtis Janusz, Chor. Enskeit Stanisław Rajmund, Hanebach Antoni, Jakubowski Józef, Ś. p. Dobrzyniecki Kazimierz, Fabierkiewicz Czesław, Freyd Aleksander, płk. dypl. Kaliński Władysław, sierż. Kowalczyk Józef, Kominek Ignacy, Kowalski Czesław, Kurkiewiczówna Helena, mjr. Kaufer Marjan. Kietliński Bronisław zamiast uprzednio nadanego Medalu Niepodległości (Monit. Polski Nr. 179 z dnia 6/VIII - 1931 poz. 260). Kpt. Knotz Stanisław, Por. Kudelski Bolesław, zamiast uprzednio nadanego Medalu Niepodległości (Monitor Polski Nr. 179 z dn. 6/VIII-1931 r. poz. 260), Lipiński Stanisław, Mieszkowski Ludwik, Nicpoń Tadeusz, Nuszkiewicz Rajmund, kpt. Müller Edward, Nowakowski Czesław, Ogórkiewicz Henryk.

MEDAL NIEPODLEGŁOŚCI

Otrzymali:

Antecki Feliks, Andrzejewski Wacław, Anioł Józef, Baczyński Józef, Ś.p. Bedka Stanisław, Bijakowski Czesław, Boras Ignacy, Brzeg Romuald, Buczyński Aleksander, Bukowiecki Czesław, Balikowski Michał, Baranowski Wacław, Barański Bolesław, Barański Wincenty, Barteczko Jan, Basa Stanisław, Bąk Michał, Bijasiewicz Robert, Bilewicz Zygmunt, Binek Franciszek, Bocheński Tadeusz, Borowiecki Józef, Brzeziński Stanisław, Budziosz Jan. Bujarski Stanisław, Bukowski Józef, Baran Stanisław, przod. P. P. Badowski Stanisław, przod. P. P. Bielecki Wojciech. Brodziński Kazimierz, Chmielewski Józef, Chodak Józef. Chodak Władysław Kazimierz, Chrześciewski Józef, Chrześciewski Mieczysław, Cisławski Romuald, Czerniejewski Zygmunt, Czernik Gabryel, Chodurski Henryk, Chomentowski Jan, Chrustowicz Józef, Chrustowicz Karol, Chrzanowski Ignacy, Chyb Stanisław, Cichoński Roman, Ciesielski Jan, Cudny Aleksander, Cudzik Stanisław, Czarnecki Bolesław, Czerwiec Mieczysław, Cynowski Roman, wachm. Dobrowolski Marjan, Dzięgielewski Antoni, Dąbrowski Jan, Duszyński Stanisław, Dymaszewski Wacław, Dąbrowski Jan, Deraga Tomasz, Dębski Wiktor, Domagała Stanisław, Domański Bogdan, Drozdowski Jan, Drukała Ignacy, Dudni Franciszek, Dudziński Tadeusz, Dzikowicz Jan, Dąbrowski Władysław, Dybko Stanisław, Eljasz Aleksander, Engelking Jan, Fijałkowski Józef, Fraszka Władysław, Federak Piotr. Feliszewski, Stefan, Fereniec Jan, Filipkiewicz Wawrzyniec, Frydol Antoni, Frelek Klemens, Fiedorowicz Józef, Gmachowski Władysław, Górski Piotr, Garbarek Antoni, Grzelak Aleksander, Ś. p. Grzybowski Ludwik, Gutowski Antoni, Gacek Paweł, Gajewski Izydor, Gaweł Stanisław, Gawron Jan, Gąsior Jan, Gilewski Karol, Głąb Antoni, Gnojnicki Piotr, Gołąb Józef, Goniewicz Henryk Marjan, Gorczyca Roman. Grabowski Adam, Grabowski Ludwik, Grad Andrzej, Grudnik Ludwik, Gruszka Wincenty, Gutkiewicz Jan, Głowacki Bronisław, Gołąb Władysław, Kpt. Górzyński Antoni I, Graefe Witold, Grzebisz Bronisław, inż. Grzymałowski Stanisław, sierż. Grembski Wacław, Grzywiński Kazimierz, Hipsz Włodzimierz, Hamankiewicz Franciszek, Hatys Franciszek, Hamny Franciszek, Hintz Bronisław, Imbor Jan, Jabłonka Hipolit, Jabłonowski Stefan, Jabłonński Piotr, Janczak Leon, Jarzębowski Feliks, Jarzębowski Jan, Jaworski Wincenty, Jędrzejczak Czesław, Jagodziński Edward, Jakubowski Czesław, Janowski Jan, Ś. p. Jaworski Jacenty, Jawor Stefan, Jankowski Tadeusz, Jędrzejak Bronisław, Jewczeryś Michał, sierż. Jurkowski Piotr. Kapczyński Mieczysław, Klimczak Jan, Kostrzewski Aleksander. Kotarski Antoni, Kwiatkowski Jan, Kacperek Stanisław. Kaczmarski Stanisław. Kalinowski Antoni II, Kamiński Wincenty, inż. Kapela Stanisław, Kapuśniak Piotr, Kaszycki Bronisław, Kluczyński Józef, Kolasa Józef, Ś. p. Kołba Józef, Kołba Stefan, Kominek Karol, Konczerowski Jan, Konwisarczyk Walenty, Kopeć Bolesław, Kopeć Paweł, Koprowski Jan, Kordas Ignacy, Kosakowski Władysław, Kościelecki Stanisław, Kosierkiewicz Czesław, Kosiński Jan, Kowalski Henryk, Kowalski Ludwik, Kowalski Stefan Leonard, Ś. p. Koziński Władysław, Kuda Franciszek, Kulesza Zygmunt, Kułak Józef, Kusiński Józef, Kaczmarek Franciszek, Kaczorowski Józef, Kalista Jan, Klecha Józef, Klimek Piotr, Kolomyjska Adela, Kowalczyk Franciszek, Kozłowski Jan, Kozłowski Józef, Krzysztofowicz Jan, Kubacki Władysław, Kulesza Leon, por. Kwapień Józef, Kwaśniewski Antoni, kpt. Kwiatkowski Władysław Jan, Litoborski Jan, poster. P. P. Listwoń Bronisław, Lenart Stanisław, poster. P. P. Mróz Stefan, Maciejewski Zenon, Majewski Witold, Mazurkiewicz Tadeusz,

Lewandowski Franciszek, Ludwikowski Walerjan Teodor, Łosicki Feliks, Łaganowski Roman, Łążyńska Janina, Łopatkowa Zofja, st. wachm. Łuszczak Jan, Łapiński Czesław, Łoziński Wiktor, Ługowski Hipolit, Majdykowski Wacław, ś. p. Małecki Wacław, Mazurkówna Aniela, st. sierż. Mendala Jan, Michalewicz z Kwiatkowskich Stanisław, Miller Konrad Józef, Monasterski Józef, Moraczewski Marjan, Mozdzeński Leon, Michałowski Kazimierz, Monsiol de Gourtnej Władysław, wachm. Machowski Andrzej. Majkowski Antoni, Makowski Kazimierz, Marek Andrzej, Mareschowa z Wolbergów Janina. Margosz Ryszard, Markert Zygmunt, Maruszewska Alicja, Matuszewska Marja, Max Stanisław, Mazur Grzegorz, Mazurkiewiczowa Marja, Mech Franciszek, sierż. Mikusek Michał, Mitrenko Stanisław, Młynarski Stanisław, Młynarz Klemens Bolesław, Majcher Władysław, Maleszewski Józef, Małys Piotr, Marzec Stanisław, Mazurowa Zofja, Michalak Juljan. Mickoś Franciszek, ś. p. Mieczkowski Józef, Moraczewski Ludwik, Moraczewski Marjan, Myrcha Tomasz, Nowak Jan, Tablot-Nurkowski Kazimierz, Nawalicka Zofja, Spława Nejman Józef, Nęcińska Niesłuchowska Mirosława. Niewiadomski Stanisław, Niezabitowski Henryk, Nowacka Wanda, Nowak Stefan, Nowakowa Antonina, Hauke-Nowakowa z Szartowskich Helena, Nowicki Stanisław Jerzy. Dr. Nowosadko Gabryel. Obrębski Franciszek, ś. p. Obrycki Stanisław, Okninska Modesta Marja, Olechnowicz Józef, Olechnowicz Eugenjusz, ś. p. ks. Orłowski Józef. Ostrowski Romuald. ś p. Olkuśnik Józef. Olkuśnik Stanisław. Otak Józef, Paliwoda Wacław, Pawlicki Mieczysław. Perkowski Edward, Petrulewicz Edward. Piaścik Bronisław. Piekar Wincenty, Pietrzycki Józef. Piórkowski Julian Leon, Piwowarski Teofil, Płocki Józef. Pytel Jan. Pytel Kasper, Pytel Karol, Podoska Faustyna, Petzoldówna Zofja, Pietraszkiewiczówna Stanisława, Pilat Kazimierz, Pakulski Jan. Pakun Józef, st. sierż. Pasternak Józef, Pawełek Michał. Piaścik Franciszek, ś. p. Pienta Jan Polikarp. Piotrowski Mirosław, Piotrowski Wacław, Piórkowski Kazimierz, sierż. Piwek Franciszek, Plenkiewicz Bolesław, Plachecka z Pro-

Prosimy odnowić prenumeratę Peowiaka na drugie półrocze lub na trzeci kwartał

kopowiczów Irena, Podhorski Baltazar, Podhorski Zygmunt, Podmagórska Emilja, Podmagórski Józef, sierż. Polak Stanisław, Poleska Henryka, Popiel Kazimierz, Popławski Cezary, Porembiński Ryszard, Potok Zygmunt, Prokopiak Aleksander, sierż. Prokurat Marjan Józef, Przepiórkowski Henryk, Przybylski Mieczysław, Przybyłecki Stanisław, Przybyłowicz Wojciech, Ptasiński Cecyljan, Pudło Ludwik, Puhaczewski Kazimierz, Puścion Jan, Puszet Jakób, sierż. Rabenda Stanisław, Radkowski Aleksander, Radwanowa z Czubalskich Halina, Rau Zofja, przod. P. P. Respond Bolesław, Robaczewska z Witwińskich Stanisława, Rotberg Józef, Roliński Kazimierz, sierż. Romaniak Stanisław, Romanówna Wanda, Rouba Jakób, sierż. Rozum Jan, Roszkowska z Brzozowskich Henryka Anna, Ruśkiewicz Bolesław, Ruśkiewicz Leonard, sierż. Rutkowski Henryk, Rybacki Leonard, Rybacki Serwiljan, Rytel Zdzisław, Rogowski Czesław, Sadowski Leon, Sadowski Stanisław Franciszek, Samelski Józef, Saniewski Antoni, Sawicki Stefan, Sętkowski Jan, Śleszyński Jan, Śliwa Antoni, Sokalski Zygmunt, Sokołowski Władysław, Sowina z Janczyszynów Marja, Staszewski Stefan, Dr. Stojanowski Karol, Studziżba Teofil, Surgiewicz Aleksander, Sykut Tomasz, Szaniawski Franciszek, Szeligowski Władysław, Szopa Jan, Szudrawski Antoni, Saluk Piotr, sierż. Sas Romuald, Scheitzowa Anna, Semczuk Stanisław, Seydenbeutel Edward, plut. Sidor Michał, Sidorowicz Władysław, Skiba Juljan, Skolimowski Stanisław, Skuppe Józef, Śledziński Jan, Sobierajski Zenon, Sojda Stanisław, Sokołowski Józef, ś. p. Sowa Jan, Stachowicz Jan, st. sierż. Stachurski Edmund, Stecka Dora, Stecki Kazimierz, sierż. Stefaniak Kazimierz, Stefański Jan, Stępień Józef, Stodulska-Peryczówna Marja, Stojowska-Jordan Gizella, Strausówna Agnieszka, Strzepowa Helena, Studzińska z Jedruchów Zofja, Suleciński Józef, Święcicka Janina, Sylwestrowicz Józef Szabuniewiczowa z Pawłowiczów Krystyna, Szamotulski Jan, Szarocina z Jankowskich Irena, Szczepański Kazimierz. Szczepański Zygmunt, sierż. Szczech Stefan, Szczypa Władysław. Szenk Wacław, Szepelski Józef, Szott Stanisław, Dr. Sztejn Maurycy, Szudrowicz Roman, Szulc Stanisław, Szumowski Piotr, Szwedowski Czesław, Szydło Michał, st. przod. P. P. Szymaniak Wacław, Szymanowska Janina, Sołtykiewicz Kazimierz, Starzyński Józef, inż. Prus-Szczepanowski Stanisław, Szkodlarski Józef, Sawicki Franciszek, Taube Karol, sierż. Taraszkiewicz Jan, Terciakówna Stefanja, Timme z Rusieckich Marja, Dr. Titzówna Jadwiga, Tomaszkiewiczówna Janina, Traczewski Kazimierz, Tubielewicz Witold, Tumidajski Michał, Turczyn Tomasz, Tyfczyńska Wiktorja, Tyszka Wincenty, Inż. Tyszko Wiktor, Tabor Kazimierz, Tatara Franciszek, Tomaszewski Władysław, Ulatowski Andrzej, Urban Stanisław, Urbański Adam, sierż. Utnik Franciszek, Wais Jerzy, Walecki Juljan, sierż. Walicki Stanisław, Wałkowski Piotr, Wangard Stanisław, Wasilewska ze Steckich Marja, funkc. P. P. Wasilewski Władysław, Wądołkowska ze Staniszewskich Janina, wachm. Wereszczyński Lucjan, Werner Bogusław Janusz, Wieleżyński Ignacy, Wielgosz Anna, Wierzbicki Stanisław, Wierzbicki Stanisław Władysław.